

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja administracja w Grudziądzu, ul. Wybickiego 9. Telefon Redakcji 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 — Telefon Administracji 147.
Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420. Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13.

Nr. 275

GRUDZIĄDZ — TORUN, środa, dnia 28 listopada 1928 r.

Rok IV

Jednoczyć, nie rozbijać.

W Polsce istnieje wprost olbrzymia ilość wszelkiego rodzaju organizacji i stowarzyszeń. Fakt ten świadczy napozór o intensywności życia społecznego u nas, lecz tylko napozór. Bowiem w samej rzeczy ruch społeczny jest w Polsce słaby, bardzo słaby.

Wielka ilość organizacji i stowarzyszeń jest u nas zjawiskiem ujemnym.

Mnogosć ich nie ułatwia pracy społecznej, lecz ją utrudnia. Niemal wszystkie, obejmujące w stosunku do swych zadań zbyt małą garstkę ludzi, nie są zdolne do pardziwie twórczego, owocnego wysiłku. Wegetują... W tych warunkach praca ofiarnych, a jakże nielicznych jednostek idzie na marne.

Wszystkie dziedziny naszego życia cechuje nadmierne rozbicie. Zamiast kilku stronnictw politycznych, reprezentujących pewien światopogląd, pewną ideę, interesy pewnej klasy społecznej wreszcie, mamy kilkanaście stronnictw i dużo większą liczbę grup i koterji politycznych. Wiele z nich nie dzieli żadne istotne różnice, cały ich szereg jest tworem jedynie ambicji osobistej jednostek.

Albo ruch zawodowy w Polsce! Czyż nie stanowi on obrazu nędzy i rozpacz? Ile stronnictw politycznych, tyleż niemal związków zawodowych, rywalizujących z sobą, zwalczających się wzajemnie jak najostrzej... Walka o członków, o wpływy i robota dla partji — usuwa w cień lub z goła zupełnie pracę oświatową, dbałość o interesy zawodowe mas, wogóle prawie wszystkie istotne zadania organizacji zawodowych. Są wprawdzie wyjątki, lecz jakże nieliczne!

Nawet życie sportowe dotknięte jest bakcyłem rozkładu. Towarzystwa i kluby sportowe mnożą się jak grzyby po deszczu. Niemal wszystkie chorują na brak dostatecznej ilości czynnych członków i, w rezultacie, na brak potrzebnych środków. Wegetują...

Jeszcze mniej żywotności wykazują liczne stowarzyszenia oświatowe, kulturalne, humanitarne, różne komitety obrony itd. itd.

Konsolidacja życia społecznego jest pilną, palącą koniecznością. Małe ambicje jednostek muszą ustąpić przed interesami ogółu. Należy pomagać tym, co jednoczą, tępić tych, co rozbijają społeczeństwo. Słabe, niezdolne do życia, zaledwie wegetujące organizacje i stowarzyszenia trzeba zlikwidować lub zcałić. Niech na ich gruzach powstaną silne, twórcze myśla ożywione placówki społeczne.

Gwałtowne burze szaleją nad Europą

Miasta zalane wodą. — Tonące okręty wzywają pomocy. — Olbrzymie spustoszenia. Mnóstwo ofiar.

Berlin, 26. 11. (Pat.) W ciągu soboty i niedzieli przeszła nad całymi północnymi Niemcami straszna burza, która wyrządziła niesłychane szkody. Wyspa Sylt została przez nawałnicę i zalew rozzerwana na trzy części. Całe wybrzeże Morza Północnego, szczególnie w okolicy Hamburga, zostało nawiedzone przez orkan. Kilkadziesiąt okrętów, znajdujących się na morzu, zostało ciężko uszkodzonych lub utonęło.

Stacja morską w Hamburgu otrzymała w ciągu nocy kilkanaście wezwań o pomoc. Jeden z okrętów, który schronił się przed orkanem do portu, zawiadomił że spotkał po drodze 5 rozbitych i tonących okrętów.

Obserwatorium poczdamskie zanotowało dziś najniższy od 20 lat

stan barometry, mianowicie 719,8 mil.

Berlin, 26. 11. (Pat.) Z Hamburga donoszą, że straszna nawałnica morska, która nawiedziła wybrzeże morskie, wyrządziła również wielkie szkody na wyspie Helgoland.

Ponowny gwałtowny przyływ morza grozi miejscowej plaży rozzerwaniem się na dwie części.

Ostende, 26. 11. (Pat.) Szaleje tu gwałtowna burza. Woda przerwała tamy wzdłuż całego wybrzeża i zalała ulice nadbrzeżne. Szereg domów runęło.

Berlin, 26. 11. (Pat.) Z Karlsruhe donoszą o ulewnym deszczu, połączonym z orkanem, który szalał od rana w całych Niemczech południowych.

lał od rana w całych Niemczech południowych.

Rzeki wezbrały gwałtownie. W Schwarzwaldzie od 30 godzin szaleje śnieżyca. Góry pokryte są śniegiem 20 ctm.

London, 26. 11. (Pat.) Wezrząwszy cyklon dał się szczególnie we znaki Liverpoolowi i okolicom. Stacja meteorologiczna zanotowała szybkość wiatru, przekraczającego 155 klm, na godzinę pod ciśnieniem 26 funtów na stopę kwadratową. Cyklon spowodował wielkie straty materialne i pociągnął za sobą ofiary w ludziach na lądzie i morzu.

W pobliżu Guernsey u wyjścia kanału La Manche w Atlantyk zatonał statek „Pommern“ pojemności 2300 tonn. Na pomoc tonącemu statkowi pośpieszyło kilku parowców. Załoga tonącego statku w liczbie 80 osób jest na pokładzie niemieckiego „Herold“. Aby utworzyć sobie dostęp do tonącego okrętu „Pommern“, statki ratownicze wylały na wodę cały zapas oliwy.

Antwerpja, 26. 11. (Pat.) Wielka tama na Skaldwie została przerwana w trzech miejscach. Miejscowości Crenbergen i Merse zostały częściowo zalane. Dworzec w Crenbergen stoi w wodzie do wysokości 2 metrów. Wiele dróg zostało zalanych. Liczni mieszkańcy tych miejscowości opuszczają je w popłochu. Wiele linii kolejowych zostało zalanych.

Paryż, 26. 11. (Pat.) W departamentach środkowych Francji, a także na wszystkich wybrzeżach szaleje gwałtowna burza. Wiele statków opóźniło się w drodze lub też zostało unieruchomionych.

Szalupie francuskiej udało się uratować 15 ludzi ze statku włoskiego „Barbara“, który zablakał się w zatoce Gaskońskiej.

Amsterdam, 26. 11. (Pat.) Kapitan statku „Ruedoigarn“, który tonie w pobliżu Helder, pomimo ponawianych wezwań ratowniczego statku holenderskiego, nie chce opuścić swego parowca i zabrania również załodze skorzystać z łodzi ratunkowych.

Jeden z marynarzy rzucił się w pław do morza i został uratowany, wszyscy inni wydają się skazani na nieuchronną śmierć.

Prowokacyjna mowa Smetony na uroczystościach armji litewskiej.

Kowno, 26. 11. (Pat.) W dniu wczorajszym odbyły się tu uroczystości w związku z 10-leciem istnienia armji litewskiej. Miasto zostało udekorowane flagami. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się parada wojskowa, w której oprócz wojska brali udział inwalidzi oraz organizacje przysposobienia wojskowego. Popołudniu odbyło się publiczne posiedzenie rady orderu „Vitezja“, w którym wzięli udział prezydent państwa, korpus dyplomatyczny, wyższe duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe oraz

przedstawiciele organizacji społecznych.

Na tem posiedzeniu wygłosił przemówienie prezydent Smetona. W mowie swej prezydent Smetona wyraził m. n. żal, że uroczystości, obchodzone są nie w Wilnie, a w tymczasowej stolicy Kownie.

Również podczas obiadu w klubie oficerskim, prezydent Smetona podczas swego przemówienia podkreślił, że wojsko jeszcze swjej pracy całkowicie nie zakończyło, Wilno bowiem czeka swego oswobodzenia.

W Genewie czy w Lugano?

Berlin, 26. 11. (Pat.) „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi, że grudniowe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się prawdopodobnie nie w Genewie, gdzie panuje w tym czasie niepomyślna pogoda, ale w Lugano.

W kołach półurzędowych potwierdzają, że istotnie toczą się rozmowy w tej sprawie pomiędzy zainteresowanymi rządami.

Chodzi bowiem o to, ażeby ze względu na niezbyt pomyślny stan zdrowia min. Stresemanna i Chamberlaina obrady, w których tym razem mają wziąć udział, odbyły się w miejscowości, posiadającej klimat łagodniejszy.

Koła półurzędowe podkreślają, że inicjatywy przeniesienia obrad do innego miasto nie podjęły Niemcy.

przed utratą swych stanowisk, wpływów, domen... Wierzmy jednak, że nie zdołają oni powstrzymać zdrowego, stale potężniejszego w społeczeństwie pędu ku konsolidacji życia społecznego.

Praca jednoczenia niewątpliwie napotka na przeszkody, na opór jednostek i grup, mających interes w tem, aby nic się nie zmieniło. Nie chcą konsolidacji z obawy

J. Gierski.

Domy się wala.

Tymrazem bez ofiar.

Wiedeń, 26. 11. (Pat.) Dziś rano zawałowała się tu dwupiętrowa kamienica, położona w obwodzie 9. Zawalenie się domu powstało z tego powodu, że w lokalu sklepowym znajdującym się na parterze podjęto prace w celu jego rozszerzenia. Na szczęście personel sklepowy oraz robotnicy zajęci przy tych pracach zdołali się w czas uchronić. Czy znajdują się jakieś osoby pod gruzami — nie można było stwierdzić narazie.

Na miejscu katastrofy zjawili się prezydent policji wiedeńskiej, Olbrzymie tłumy ludzi zalegają ulicę, na której znajduje się zawalony dom, tak że komunikacja tramwajowa została w tej dzielnicy przerwana.

Straż pożarna pracuje nad usunięciem gruzów.

Podana przez jedno z pism wiadomość, jakoby dotychczas zabitych było 40 osób, nie zgadza się z prawdą.

Wiedeń, 26. 11. (Pat.) Z pod gruzów zawalonej kamienicy nie wydobyto a-

ni zabitych ani rannych. Katastrofa więc nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach, a lokatorzy kamienicy umieszczeni zostali w lokalach gminy Wiednia.

Pomyślny zwrot w chorobie króla Jerzego.

Londyn, 26. 11. (Pat.) Wydany o godzinie 10 rano biuletyn donosi, że król spędził noc niespokojnie i że należy oczekiwać zmiany temperatury oraz rozszerzenia stanu zapalnego płuc.

Londyn, 26. 11. (Pat.) Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia króla uważany jest przez osobistości polityczne za stwierdzający, że choroba króla ma przebieg normalny.

Powodem niespokojnej nocy, była podwyższona temperatura. Wzmianka

Wiedeń, 26. 11. (Pat.) Wedle doniesień dzienników z Aten, w Min. Wojny odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Venizelosa konferencja, która zajmowała się sprawami wojskowymi.

biuletynu o rozszerzeniu się ogniska zapalnego, jest najbardziej niepokojącą cechą biuletynu.

Przed pałac napływają nieustannie tłumy ludzi w celu odczytania biuletynu, wywieszzonego na bramie pałacu.

Jak się dowiaduje ag. Reutersa w ciągu dnia choroba przybrała pomyślny obrót.

Zmiana Konstytucji gdańskiej a L. N.

Gdańsk, 26. 11. (Pat.) Wedle doniesień prasy tutejszej Wielki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zakomunikował Radzie Ligi Narodów teksty obu projektów zmiany konstytucji gdańskiej, które będą w niedzielę dnia

Postanowiono zmniejszyć liczbę dywizyj armii greckiej do 9, a ponadto każdą dywizję zredukować o jeden pułk piechoty.

Czas służby oficerskiej będzie skrócony z 35 na 20 lat, po odbyciu których będą oficerowie mieli prawo do emerytury. Tym oficerom, którzy poproszą o natychmiastowe przeniesienie w stan spoczynku, będzie przyznana wyższa klasa emerytalna.

Koła tamtejsze uważają, że na podstawie tej uchwały około 500 oficerów wniosie prośbę o zwolnienie z czynnej służby.

Dymisja ministra.

Praga, 26. 11. (Pat.) Prezydent republiki przyjął dziś dymisję min. skarbu dr. Englicha, powierzając równocześnie dr. Vlasakowi kierownictwo Min. Skarbu.

Depesza dziennikarzy włoskich do min. Zaleskiego.

Warszawa, 26. 11. (Pat.) Dziennikarze włoscy, którzy zwiedzili Polskę z okazji 10-lecia Niepodległości Polski, przesyłali opuszczając nasz kraj następującą depeszę na ręce p. min. Zaleskiego.

Opuszczając Polskę, przesyłamy W. E. serdeczne uczucia przyjaźni dla szlachetnego narodu polskiego i życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i po-

stepu, jaki stwierdziliśmy na każdym kroku w ciągu naszej całej podróży.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Krakowie.

Kraków, 26. 11. (Pat.) Dziś w godzinach rannych odbyło się w

sali Rady Miejskiej otwarcie międzynarodowej konferencji kolejowej, w której biorą udział delegaci 14 państw.

Po uroczystym powitaniu rozpoczęły się obrady plenum. Omawiano sprawy natury ogólnej. Popołudniu toczyły się dalsze obrady w poszczególnych komisjach.

Międzynarodowa konferencja w Krakowie obraduje nad ustaleniem połączeń kolejowych w ruchu towarowym między 14 państwami.

9 grudnia przedmiotem plebiscytu. Równocześnie Wysoki Komisarz Ligi Narodów prosił Radę Ligi Narodów o ewentualne wyrażenie opinii co do tych projektów, albowiem, jak wiadomo, zmiana konstytucji gdańskiej może być dokonana tylko za zgodą Rady Ligi Narodów.

Furmanka pod kołami pociągu.

Katowice, 26. 11. (Pat.) Dziś nad ranem najechał pociąg osobowy zdążający z Ligoty do Tychy, na furmanke kupca Tomaszkiwicza z Chrzanowa.

Jedna z córek Tomaszkiwicza została zabita na miejscu, druga zaś odniosła ciężkie obrażenia.

Powodem wypadku było niezamknięcie rampy przez żonę zatorowego Anny Bronikowej, którą policja aresztowała natychmiast po wypadku.

W Afganistanie wojna.

New - Delhi, 26. 11. (Pat.) Król afgański opuścił Kobul, udając się do Jalalabad, skąd kierować będzie akcją wojenną przeciw szeregowi Shinwaris, który w dalszym ciągu prowadzi wal-

kę i rozpoczął już ostrzeliwanie przednich placówek afgańskich.

Droga z Lakai do Jalalabad jest nadal zamknięta. Dalsze wiadomości donoszą o zajęciu przez wojska perskie Latpura.

JAN TOPORCZYK.

Skarb w Kotlinie Trwogi.

69.

— Już jestem spokojny. Wszak to dawne czasy, lecz wspomnienie boli! Dość, gdy powiem, że dziewczyna wolała nie przeżyć hańby i utopiła się w stawie. King i ja ruszyliśmy w pogon za bandytami. Ścigaliśmy ich dzień i noc. Cóż wyginęła z naszej ręki, resztę Bóg wydarł naszej zemście. Mary jest pomszczona....

Zamilkł. Jerzy rozmyślał nad tem, co by mu rzec i nie umiał znaleźć właściwych słów. Wreszcie zapytał głosem, w którym drgało serdeczne współczucie:

— Jakie pan ma plany na przyszłość? Czy można wiedzieć?

— Planu? Nie mam żadnych. Bo ja wiem, co będę robił? Pewnie powrócę z Kingiem do Teksasu i pozostanę, jak on, myśliwym lub farmerem.

Mówił to mętnie, nie pewnie, z jakąś żałosną rezygnacją. Jerzy zdecydował się na stanowczy krok.

— Nie wiem, co pan będzie robił w przyszłości, lecz wiem, co pan powinien robić.

Janek Kamiński uniósł się na łokciu i pytając spojrział na Mocarskiego.

— Powinien pan pojechać do ojczyzny, do swego ojca, do prawdziwej ojczyzny. Polska potrzebuje dzielnych ludzi.

— Dzielnych? Zapewne, lecz ja do nich nie należę.

— Co pan mówi! Ależ to nieprawda. Posiada pan hart, tężyznę, dzielność i pieniądze, a więc wszystko, aby móc z pożytkiem pracować dla ojczyzny.

— Brak mi jednego — szepnął Kamiński, jak gdyby do siebie. — Woli do życia. — Ożywiając się nagle, gorączkowo mówił dalej. — Przez długi czas żyłem myślą o zemście. Zemsty dokonałem i cóż mi pozostaje? Praca? To dużo i mało zarazem. Nie, nie mogę jechać do Polski. Jestem chory. Jeżeli cokolwiek mnie wyleczy, to sawanna, lasy...

Jerzy uśmiechnął się.

— Tak, rzeczywiście, choroba pańska jest poważna, nieuleczalna — mówił żartobliwie. — Ja również ją znam, a jednak nawet nie próbuję z nią walczyć. Dobrze mi z nią i panu będzie dobrze. Nie trzeba odpychać takiego szczęścia, jakim jest miłość. Cicho, cicho, niech pan nie przeczy. To nazbyt jasne. Pan kocha Ellen, a Ellen kocha Pana. Pan to wie, dziwny człowieku, i chce pan uciekać w lasy? To przechodzi ludzkie pojęcie. Dlaczego pan nie ujmuje rąk, które do pana się wyciągają? Wszak nikt i nic nie stoi między wami.

Kamiński kilkakrotnie usiłował przerwać wartki potok słów lotnika, lecz przejęty swoją misją Jerzy wypowiedział to wszystko prawie jednym tchem. Twarz Kamińskiego jeszcze bardziej pobladła, gdy po chwili milczenia rzekł cicho:

— Pan się myli, panie Jerzy. Między mną a Ellen stoi widmo biednej Mary...

Jerzy obruszył się.

— To urojenie! Rozumiem, że pamięć

zmarłej narzeczonej jest dla pana święta. Lecz, na miły Bóg, świat należy do żyjących. Jeżeli nieboszczka pana szczerze kochała, w co nie wątpię, nie pozazdrości panu szczęścia. Raczej błogosławić będzie waszej wielkiej i czystej miłości.

Jerzy mówił długo i przekonywująco. Oczy Janka powoli nabierały blasku. Wreszcie zapytał:

— Więc pan uważa, że ja mógłbym... że ja miałbym prawo... jąkał się Janek, nie mając odwagi wypowiedzieć jasno swej myśli.

Każdy człowiek ma prawo do szczęścia — poważnie odpowiedział Jerzy. — Pan może większe, niż kto inny. Bo, pan nawet ma obowiązek być szczęśliwym, gdyż od tego zależy szczęście osoby, która w zupełności na nie zasługuje. Uciekać przed nią w lasy Teksasu byłoby prosto zbrodnią. Ellen przecież światła poza panem nie widzi!...

— Czy pan się nie myli? — cichutko zapytał Janek.

— Sama mi to powiedziała.

— Ellen? Ellen panu powiedziała, że...

...Pana kocha. Tak!

Kamiński położył się. Milczał, lecz błogi wyraz twarzy nader wymownie świadczył o radości, jaką go napawała pewność, iż jest kochany przez kobietę, którą ubóstwiał. Po jakimś czasie rzekł szeptem:

— I ja ją kocham.

— Uf! nareszcie! Na to wyznanie czekałem — wesoło powiedział Jerzy, ściskając dłoń Janka. — Misja moja skończona. Prziemiński marzeń, przziemieli.

Niemiełe kłopoty republiki austriackiej.

Trudności w wyborze nowego prezydenta republiki. — Zaogniona dyskusja parlamentarna w sprawie podwyżki czynszów i ustawy o ochronie lokatorów. — Ustawiczne demonstracje bojowe. — Czy nastąpi odprężenie niespokojnej atmosfery?

(Własna służba koresp.)

Wiedeń, listopad.

Mała republika austriacka przeżywa w ostatnich dniach bardzo „gorące dni“. Oto już w niedługim czasie upływa okres urzędowania obecnego prezydenta republiki, dr. Hainischa, i w dniu 5 grudnia stanąć ma Austria do wyborów nowego reprezentanta państwowego. Na tem tle toczy się też w ostatnich dniach bardzo ożywiona dyskusja zarówno w parlamencie austriackim, jak i w austriackich kołach politycznych.

Kancelarz rządu austriackiego, dr. Seipl, będący równocześnie przywódcą stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wysunął ostatnio wniosek, ażeby przeprowadzić zmianę konstytucji austriackiej i to w kierunku wzmocnienia dotychczasowej władzy prezydenta. I tak prezydent republiki miałby być wybierany przez powszechne głosowanie ludowe i posiadałby znacznie szersze prawa, — a to prawo rozwiązywania parlamentu oraz nominacji rządu.

Przeciwko tym zmianom wystąpili w zdecydowanej formie socjaliści austriaccy, którzy wogóle odrzucili wszelką myśl jakiegokolwiek zmiany dotychczasowej konstytucji. — A ponieważ bez udziału socjalistów uchwalenie odpowiednich zmian przez parlament jest niemożliwe, przeto na tej drodze sprawa wyboru prezydenta republiki — mimo dość namiętnej dyskusji — nie znalazłaby rozwiązania.

Pomijając jednak tę kwestję, — również i co do osoby ewentualnego następcy po obecnym prezydencie, nie można uzyskać zgody pomiędzy poszczególnymi stronnictwami. I dlatego też wybór osoby przyszłej głowy państwa staje się sprawą również bardzo trudną i wywołuje liczne tarca. Poza tą sprawą również i niektóre inne kwestje, omawiane w parlamencie austriackim, — przyczyniają się do podniecenia ogólnej atmosfery w Austrii. I tak w ostatnich czasach wiele namiętnej dyskusji wywołuje również problem podwyżki dotychczasowych czynszów i zmiany ustawy o ochronie lokatorów. — Stronnictwa parlamentarne, skupiające się wokół obecnego rządu, wysuwają konieczność podwyższenia dotychczasowych czynszów i przyznania licznych praw dla właścicieli nieruchomości. Przeciwnie temu występują również w jaknajenergiczniejszej formie socjaliści, którzy odrzucają z zasadniczej opozycji wszelkie projekty rządowe. Spór jest bardzo trudny, — a ponieważ oporne stanowisko obydwu stron uniemożliwia znalezienie kompromisowej drogi, przeto i ta sprawa wnosi w życie polityczne Austrii ustawiczne podniecenie.

Skoro ponadto dodamy, że ciągle przemarsze bojowe, organizowane z jednej strony przez nacjonalistyczne bojówki „Heimwehry“, — z drugiej zaś przez socjalistyczne związki „Schutzbundu“ — również alarmują ustawicznie wewnętrzna atmosferę Austrii, — nie tedy dziwnego, że ogólna sytuacja jest ciągle naladowana elektrycznością i każdej chwili grozi komplikacjami oraz rozpadaniem się namiętności.

Z tych względów koła polityczne oczekują z wielkim napięciem rozwiązania obecnych trudności. — Ważną w szczególności sprawą staje się, czy przyszły prezydent republiki będzie osobistością, na którą godzinę będą się mogły się w zasadzie wszystkie większe stron-

nictwa, czy też nowy prezydent zaostriży jeszcze silniej walkę pomiędzy poszczególnymi stronnictwami austriackimi — doprowadzając do tem silniejszej groźby powikłań. Dzień 5 grudnia da na to pytanie decydującą odpowiedź.

Wl. Lich—wicz.

Znamienny list arcyb. Teoderowicza do Marszałka Sejmu.

Dowiadujemy się, że arcybiskup Teoderowicz wystosował do p. marszałka Sejmu — Daszyńskiego pismo, w którym składa gratulacje p. Daszyńskiemu z powodu jego pamiętnego oświadczenia w sprawie stosowania pojedynków, jako spo-

sobu załatwiania spraw honorowych.

List ks. arcybiskupa Teoderowicza wywołał zrozumiałą sensację w kołach politycznych i jest przedmiotem licznych komentarzy.

Komitet strajkowy Widzewa aresztowany.

Łódź, 25. 11. Jak wiadomo, w Widzewskiej Manufakturze trwa jeszcze strajk. W ostatnich dniach prasa łódzka zaalarmowała opinję publiczną, że w Komitecie strajkowym robotników Widzewskiej Manufaktury dzieją się nadużycia przy wypłacie „pompóg“.

W wyniku dochodzenia zarządzone rewizję w lokalu kartelu Z. Z. P. przy ul. Gdańskiej 40.

Dokonana rewizja dała nadspodziewane wyniki; stwierdzono mianowicie kolosalne nadużycie natury kryminalnej.

Zadnych ksiąg przychodu i rozchodu nie prowadzono.

Pieniądze wypłacano bez pokwitowań i podania adresu zamieszkania osób, które rzekomo otrzymywały zapomogi.

Dotychczas za przywłaszczenie grosza publicznego aresztowano: Kuchciaka, Rzepeckiego Jana, Bielasę Kazimierza (prezesa Komisji strajkowej Widzewskiej Manufak-

tury). Wypych Zofję, skarbniczkę, Głuchowski Stefana, zastępcę skarbnika i szereg innych osób. Lokal został opieczętowany. Dochodzenia w toku.

Alzacja rozbrzmiewa okrzykami radości

z racji 10-aj rocznicy wkroczenia francuzów do Strassburga.

Strassburg, 25. 11. Odbył się tu wśród niesłychanego entuzjazmu ludności szereg wspaniałych uroczystości z racji 10-aj rocznicy wkroczenia Francuzów do Strassburga.

W katedrze zostało odśpiewane uroczyste „Te Deum“.

Biskup Strassburga zorganizował specjalne uroczyste modły za Francję i Alzację.

Prefekt departamentu Bas-Rhin wydał uroczysty obiad na cześć gen. Gouraud i licznych osobistości oficjalnych.

W czasie obiadu wygłoszono wiele toastów za pomyślność Alzacji, związanej nazawsze z Francją.

Mają rację.

Smutnie дума i biada nad sobą i swym obozem „Słowo Pomorskie“ (nr. 271 z dn. 23 bm.). „Nie będziemy — pisze — nadal patrzeć na rozwielenianie się bezczynności, nędzy wśród nas, niewolnictwa, protekcyj i niedoślestwa“.

Rzeczywiście, patrzeć na ten obraz nędzy moralnej i rozpacz, jaki stanowi obwieśpol, nie należy do przyjemności. Rozumiemy was, panowie — i współczujemy wam.

Dreszcz zgrozy na falach eteru.

Nadanie prawdziwego morderstwa przez radio.

Radjostacja w Dallos (Texas) zgotowała słuchaczom swoim nieładną sensację, dokonaniem transmisyj morderstwa, które rozegrało się pod oknami studio.

Nadawano właśnie solo skrzypkowe, gdy speaker usłyszał huk wystrzału.

Otworzył okno i śledząc rozgrywającą się na ulicy scenę, opisywał ją szczegółowo.

Dyrektor banku, Oville Matthews, brocząc krwią, uciekł przed napastnikiem, który, dopędzając go, strzelał bez przerwy z rewolweru. Trafiony kilkakrotnie bankier padł martwy na ziemię. Liczni przechodnie, przerażeni strzałami, uciekać poczęli na wszystkie strony, dopiero zawę-

zwna policja zdołała ująć zbrodniarza.

Ponura zbrodnia

w chacie za wsią.

Lublin, 25. 11. Na skraju wsi Wojsławice (pow. chemski) pod lasem stała samotna chata 50-letniego Prokopa Adameczuka.

Nagle w nocy mieszkańcy ujrzeni, że dom Adameczuka płonie. Gdy przybiegli na miejsce, palący się dom runął.

Po dogaszeniu zgliszcz wydobyto z pogorzeliska trupa żony Adameczuka, Katarzyny, wychowanka Adameczuków 13-letniego Wincentego Bednarczuka oraz zwłoki gospodarza.

Najmniej zniekształcony był trup Adameczuka, ponieważ wpadł on do piwnicy.

Obok tych zwłok znaleziono okrwawioną siekiere. Nasunęło się przypuszczenie zbrodni. Dochodzenie ustaliło, że istotnie całą rodzinę wymordowano, i dla zatarcia śladów dom spalono. — Narazie zbrodniarzy nie wykryto.

Nie popieraj polskim groszem obcych



FILM i RADJO

Miłość i Izy Szopena.

Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych ukaże się na ekranie kina „Apollo” przepiękny film p. t. „Miłość i Izy Szopena”, dramat wielkich cierpień wielkiego człowieka.

Premjera tego filmu stanie się prawdopodobnie wielkim świętem muzyki polskiej, gdyż, jak się dowiadujemy, dyrekcja kina „Apollo” czyni starania, by premjera wypadła jaknajuroczyściej, przez zaangażowanie jaknajlepszej orkiestry, dla odtworzenia utworów szopenskich. Chcemy wierzyć, że tak będzie, a zarazem przekonani jesteśmy, że wszyscy, którym ostatni romantyk muzyki polskiej — Fryderyk Szopen — nie jest obcy, nie pominą okazji usłyszenia wspomnianego koncertu i ujrzenia na ekranie nieśmiertelnione Izy i miłości owego geniusza.

Mimo wszystkie wrogie nam wersje o francuskim pochodzeniu Szopena, ten ostatni romantyk muzyki polskiej był rdzennym Polakiem. Źródłem fałszywych poglądów jest fakt, że rodzina Szopena wyemigrowała do Lotaryngii jeszcze z królem-wygnańcem, Stanisławem Leszczyńskim, i dopiero ojciec Fryderyka w 1796 roku wrócił do kraju. Tutaj, w Woli Żelazowskiej, rodowym majątku hrabiów Skarbków, urodził się w 1810 roku nieśmiertelny geniusz muzyki polskiej. Znamiona sławy od najmłodszych lat świeciły nad głową genialnego dziecka. Już jako 10-letni chłopiec gra Fryderyk swój własny utwór przed cesarzem Aleksandrem I w Puławach, budząc entuzjazm wysokiego słuchacza. Trzykrotnie jeszcze występuje Szopen wobec głów koronowanych: w Dreźnie gra przed królem pruskim, w Paryżu koncertuje na życzenie Ludwika Filipa, a w Londynie na przyjęciu u ks. Southampton budzi zachwyt królowej Wiktorji.

Krótkim był żywot mistrza. Już w 39 roku złożył swą genialną głowę na ementarzu paryskim. Ukochani przez bogów umierają młodo... A w tem krótkim życiu zawiodły go dwa uczucia: miłość ojczyzny i miłość kobiety. Zmuszony przed wybuchem powstania listopadowego do opuszczenia Polski, nie miał już do niej nigdy powrócić. A myślamy był z nią zawsze; otoczony nimbem sławy i uznaniem królów, tęsknił wygnaniec za skromnym dworkiem w Woli Żelazowskiej, za ciszą rodzinnych lasów i pól. Nieukojona tęsknota za ojczyzną była zasadniczym motywem jego twórczości i jednocześnie przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Dwie kobiety przeszły przez życie Szopena — i ani jedna z tych niezwykłych postaci niewieścieh nie przyniosła mu szczęścia. Towarzyszka lat dziecinnych, Marja Wodzińska, jest jedną z najwybitniejszych postaci ówczesnej arystokracji polskiej. Wszeczhronnie utalentowane i obdarzone niezwykłym wdziękiem dziewczę, budzi wielkie uczucia u wielkich ludzi swej epoki. Kocha ją Juljusz Słowacki i na jej cześć pisze „W Szwajcarii”. Na jednym z jej pu-

blicznych występów muzycznych zachwycony Liszt zgina przed nią kolana. Kocha ją Fryderyk Szopen i z myślą o niej tworzy „Wale pożegnalny”. Ale drogi ich rozeszły się. Przesady magnackie nie pozwoliły ojcu Marji na oddanie ręki córki ani Juljuszowi Słowackiemu, ani Fryderykowi Szopenowi, choć oba te nazwiska miały się stać nieśmiertelnymi pomnikami sławy

polskiej zagranicą. W tym samym zresztą czasie hrabia Ankiewicz wyrzuca za drzwi mizernego szlachetkę litewskiego, „jakiegoś tam Adama Mickiewicza”, który ośmielił się prosić o rękę panny Ewy Ankiewiczówny. Marja Wodzińska wychodzi za małżonka hrabiego Skarbkę, a Fryderyk Szopen wyjeżdża do Paryża. I tutaj, na jesieni swego życia, przeżywa inne nieco, mo-

że mniej romantyczne, a bardziej zmysłowe uczucie. Ku najciekawszej kobiecie owej epoki, Aurorze Dudevant, znaniej w literaturze pod pseudonimem pani George Sand. Ale i tej miłości nie sądzonem było opróżnić życia geniusza. Cudne dni, spędzone wspólnie na Majorce nie miały się już nigdy powtórzyć. W 1849 roku umiera Fryderyk Szopen w Paryżu, przeżywszy załdwi: 39 lat.

*

Zachowanie tajemnicy w radjotelegrafji.

Jakkolwiek radjotelegrafja należy obecnie do najcenniejszych i najbardziej rozpowszechnionych środków nowoczesnej służby informacyjnej, to jednak posiada ona jedną bardzo ujemną cechę: nie zapewnia zachowania tajemnicy podczas przesyłania do miejsca przeznaczenia depeszy, która może być podchwyciona przez każdą stację postronną. Pod tym względem nie poczyniliśmy żadnego postępu począwszy od czasów starożytnych, kiedy to poczta i telegraf posiadały postać bardzo prymitywną. Aby się upewnić, że wysłana nowina lub meldunek trafia dyskretnie do miejsca przeznaczenia, Grecy i Rzymianie posługiwali się niewolnikami, którym golili głowę celem skreślenia na niej słów, trzymanych w tajemnicy; czekali cierpliwie, aż włosy na głowie odrosną, poczem wysyłali posłańca w drogę, do odbiorcy nowiny. Tenże golil niewolnikowi ponownie głowę, aby mógł przeczytać pismo, umiejętnie ukryte pod jego włosami.

W późniejszych czasach posługiwano się innym, nowo wynalezionym sposobem dla zachowania tajemnicy w komunikacji meldunków lub jakichkolwiek wiadomości, strzeżonych w ta-

jemnicy, była to kryptografja czyli alfabet szyfrowy, używany dziś jeszcze powszechnie w korespondencji telegraficznej, dyplomatycznej i wojskowej. Istota kryptografji polega na używaniu depesz składających się z u mówionych znaków, których klucz jest jednak łatwo dostępny dla każdego fachowca. Tak na przykład podczas bitwy w Flandrji na jesieni 1914 roku dowództwo francuskie znalazło dokładnie treść rozkazów szyfrowych, które cesarz Wilhelm posyłał swoim wojskom, walczącym na froncie. W podobny sposób dowiadawali się Anglicy o zamierzonych ruchach floty niemieckiej przed bitwą jutlandzką, oraz o przygotowaniach niemieckich Zeppelinów do wypadów nocnych na Londyn.

Fakty powyższe dowodzą, jak wielką wartość dla każdego kraju posiadałby wynalazek, zapewniający zupełną tajemnicę w radjowej służbie komunikacyjnej. Wynalazek taki posiadałby ogromne znaczenie nie tylko w czasie wojny dla strzeżenia tajemnic wojskowych, lecz także w okresie pokoju dla zadań wojskowych, handlowych itd.

Jednak dotąd żaden system kryptograficzny nie przyniósł rozwiązania

pomyślnego. Tymczasem telegrafja bezdrutowa — z racji swej przenikliwości, wymaga coraz bardziej zachowania tajemnicy licznych informacji, wysyłanych tą drogą. Nie więc dziwnego, jeżeli liczni wynalazcy współzawodniczą tylko ze sobą, aby uczynić nieczytelne znaki, które wysyłane przez jedną stację, mogą być podchwycone przez wszystkie stacje postronne, a zwłaszcza przez stacje zainteresowane.

Niedawno temu francuski inżynier M. Jammet podał nowy pomysł, który miałby zachować sekret w komunikacji radjotelegraficznej. Wynalazek inżyniera Jammeta jest obecnie badany przez francuskie ministerjum poczty i telegrafów.

Kluczem systemu inżyniera Jammeta jest telegraf fałszywy. Zasada jest prosta, a zarazem bardzo pomyślna. Polega ona na równoczesnym przesyłaniu dwóch telegramów — właściwego i fałszywego — w ten sposób, aby podczas nadawania pomieszać znaki, które przy odbiorze na stacji odbiorczej należy umiejętnie rozdzielić.

Celem urzeczywistnienia swego pomysłu wynalazca używa dwóch nadajników automatycznych systemu Morse lub Baudot z taśmami dziurkowanymi. Jeden z aparatów nadaje taśmę ze znakami, tworzącymi depeszę właściwą, przez drugi aparat przechodzi taśma ze znakami dowolnymi, które wywołują zakłócenie czyli zacierają depeszę właściwą. Obydwie taśmy pracują równocześnie, a znaki prawdziwe mieszają się ze znakami fałszywymi w ten sposób, że ich wypadkowa tworzy depeszę zniekształconą, niezawierającą ani jednego oddzielnego znaku jednej lub drugiej taśmy.

Na miejscu odbioru zachodzi skutek odwrotny. Aparat odbiorczy otrzynuje zniekształcone znaki, jakie były wysłane przez stację nadawczą. Jeżeli jednak stacja odbiorcza posiada taśmę zakłócającą identyczną z podobną taśmą aparatury nadawczej, i jeżeli obydwie te taśmy pracują synchronicznie, tj. przesuwają się równomiernie i z jednakową szybkością, wtedy taśma w odbiorniku wywrze na sygnały podchwyczone skutek „filtru” pochłaniając znaki zakłócające. Efekt jest taki, że odebrana depesza będzie miała wygląd pierwotny, czyli że będzie wyraźnie czytelna.

Oczywista dla zapewnienia prawidłowego nadawania i odbierania depesz, obydwie stacje — nadawcza i odbiorcza, — powinny być w ścisłym synchronizmie, bo tylko wtedy będzie można łatwo odcyfrować depeszę a równocześnie zachować ją w tajemnicy przed jakakolwiek stacją postronną.

System, podany przez inżyniera Jammeta, może być zastosowany do radjotelegrafji bez względu na aparaty i długości fal, przez nią używane, bowiem nie zmienia on nic pod względem sposobu transmisji i odbioru, a wprowadzenie sygnałów zakłócających jest niezależne od transmisji zwykłej.

O rozwój radjofonji na Pomorzu.

Zarząd Związku powiatów województwa pomorskiego uchwalił na posiedzeniu, odbytem w ostatnich dniach, zwrócić się do powiatów pomorskich z wezwaniem, aby jeszcze w roku bieżącym z funduszków powiatowych zakupiono dla większych gmin wiejskich potrzebną ilość radjoodbierników i ustawiono je w lokalach dostępnych

dla publiczności. Tem samem umożliwi się słuchanie pożytecznych wykładów i ważnych przemówień szerokim warstwom mieszkańców gmin, co dla rozwoju oświaty i kultury na wsi będzie miało doniosłe znaczenie.

Myśl zakładania na wsi aparatów odbiorczych przez samorząd wyszła od wojewody pomorskiego.

Nowy fenomen reżyserski.

Błyskotliwa karjera europejczyka w przemyśle filmowym Ameryki.

Na horyzoncie reżyserskim X muzy pojawił się nowy talent w osobie Józefa Sternberga. Sternberg — jako większość współczesnych dyrygentów filmowych — jest europejczykiem, urodził się i wykształcił w Wiedniu.

„Wynalazł” go tam i ściągnął do Hollywood mistrz Chaplin. Ambitny wiedeńczyk pokazał swemu protektorowi, co może stara Europa. Za znikomą sumę 5000 dolarów skompletował zespół aktorski i nakręcił pod gołym niebem bez użycia kosztownych dekoracji i świateł obraz, który przetrwał na Broadway’u kilka tygodni.

Film ów wielkich pieniędzy mu nie przyniósł, zwrócił jednak uwagę producentów na wielkie walory reżyserskie: logikę, prostotę, bezpośredniość, trafną analizę psychologiczną, wysoką wra-

liwość i bogatą, wyobraźnię wizyjną.

Paramount powierza tedy Sternbergowi robotę dużego filmu, oparte go na motywach, zapożyczonych z codziennej kroniki kryminalnej. W ten sposób powstają „Ludzie Podziemi” — obraz, który jednakowo entuzjastycznie przyjmuje Nowy Jork, Londyn, Berlin, Paryż.

„Ludzie Podziemi” — na dorocznym konkursie filmowym Ameryki otrzynują złoty medal, Sternberg — extra honorarium w sumie 10 000 dolarów.

A w ślad za tem Sternberga spotyka nowy, jeszcze większy awans: Paramount powierza mu reżyserję „Ostatniego Rozkazu” z Emilem Janningsem w roli tytułowej.

Boy-Żeleński o pojedynku.

Niedoszłe pojedynki „sejmove” do tego stopnia zainteresowały społeczeństwo, że „sprawom honorowym” poświęcił dłuższy feljton nawet znany, świetny pisarz, Boy-Żeleński. Boy ma dar przekonywania, a ponieważ pragniemy przekonać zwolenników pojedynku, że nie mają racji, dajemy feljton Boy'a, wyjęty z „Kurjera Porannego”, w całości.

Jedną z najupartych, najtrudniejszych do rozwiązania spraw są t. zw. „sprawy honorowe”. Istnieje snadź między obiektywizmem zimnego prawa, a poczuciem osobistej zniewagi — nieważkiej dla szal kodeksu — rozdźwięk tak nieznośny, że od wieków honor uznal za właściwe rządzić się własnymi prawidłami. Ale nie stoi w miejscu, obyczaje zmieniają się, narastają warstwy społeczne, pojęcia mieszają się i krzyżują, zamęt ten objął tak jednolite dawniej zasady honoru. Teren honoru stał się miejscem schadzki najrozmaitszych poglądów, tradycji i obyczajów, z których jedne szczytują się patyną epoki „sądów bożych”, inne zaś lśnią nowoczesnością; powstaje galimatjas pełen efektów komicznych, z którego jednak, od czasu do czasu, pada jakiś strzał, przeciwnicy w niedorzeczny, często najmniej sprawiedliwszy sposób życie ludzkie. Ale, doprawdy, trudno powiedzieć w tej sprawie coś, coby oddawna nie było powiedziane: wystarczy zajrzeć do starych filozofów, do Montaigne'a, Montteksjusza czy Pascala, wszędzie znajdziemy refleksje nad paradoksem pojedynku wobec prawa czy religii; wszędzie następuje się ów dotąd nierozwiązany dylemat. Nawet kara śmierci, którą tępił pojedynek kardynał Richelieu, nie zmieniła; przeciwnie, była to doba istniejącego szału pojedynków.

Ale ta jednolita postawa wobec pojedynku zachwiała się wreszcie. — Wprzód, całe społeczeństwo „ludzi honoru” — a któż nim nie chce być? — stało w praktyce przeciw prawu i przeciw religii: ponad moralnością publiczną była moralność rycerska czy dżokej-klubowa, Skomplikowało się to, odkąd powstały grupy ludzi pod każdym względem godnych szacunku, a zasadniczo nie uznających „satisfakcji z bronią w ręku”.

Ale ewolucja ta idzie powoli i, powiedzmy, kulawo. Kiedy przypominam sobie dawne lata i patrzę na dzisiejsze honorowe kolizje, stwierdzam, że łatwiej przyszło ludziom przelecieć ocean i odkryć biegun północny, niż zmienić coś bodaj na jotę w tej strefie. Bo przypominam sobie, bardzo dawno temu, pierwszy zatarg tych światopoglądów, jakiego byłem świadkiem. Byłem w Krakowie na medy-

cynie; w środku semestru przybyła do nas garść młodzieży warszawskiej, wypędzona z tamtejszego uniwersytetu za socjalizm. Byli to chłopcy dzielni, pracowici, poważni (może aż nadto), ale hardziej, szorstcy w obejściu i lekceważąco patrzący na tubylców, — których uważali za galicyjskich fufantów. Między jednym z nich a innym kolegą, krakowianinem, przyszło do zawady słownej w prosektojum o pierwszeństwo do jakiejś trupiej nogi. Obrażony galicjak posłał oczywiście w przepisany terminie sekundantów; wyzwany oświadczył, że pojedynku z zasady nie uznaje. Honor z jednej strony, zasady z drugiej, nie dopuścili do porozumienia; obie strony spisały jednostronny protokół, uznający przeciwnika za niehonorowego. Zarówno wyzywający jak jego sekundanci posłali (tak nakazywał kodeks) sekundantów świadkom wyzwanego; świadkowie tych świadków odpowiedzieli też samo, oto już dwanaście jednostronnych protokółów, plus dwa poprzednie. Rosło to w postępie geometrycznym, rosło lawinowo, aż objęło cały wydział lekarski: nie było w końcu ani jednego studenta, którego by co najmniej dwóch innych nie ogłosiło na piśmie niehonorowym. Z braku dalszych sekundantów sprawa utknęła; każdy schował do biurka kolekcję protokółów i życie popłynęło swoim torem. Rzecz strawiła samą siebie własnym ekscysem, doprowadzając do absurdu logiką. Bakcyłe honoru zjadły całą pożywkę i obumarły. Byłem też oczywiście w takiej parze sekundantów; o ile pamiętam, ci którzy mnie odsadzili od honoru (i ja wzajem ich) to był późniejszy poseł Kunicki i późniejszy profesor anatomii Gliški. Z Gliškim spotykalis-

my się później nieraz w różnych okazjach jako asystenci uniwersytecy: z początku nie wiedzieliśmy, jak się zachować, ale w końcu uznaliśmy, że skoro obaj jesteśmy niehonorowi, możemy z sobą przestawać: węglarz nie powala drugiego węglarza. I, śmiejąc się, uściskaliśmy sobie ręce. Zdało mi się, że ze wszystkimi było potrosze tak samo. Bo oczywiście żadna z tych spraw honorowych, które zajęły kilka miesięcy życia uniwersyteckiego, nie doczekała się załatwienia; nie było sposobu; były to niby „linje wichrowate”, które się nigdzie nie przetną.

Naogół braliśmy te rzeczy bardzo serjo. Pamiętam sytuację, gdy z powodu wylewu Wisły, koniec ulicy Wolskiej był zalany wraz z domem, gdzie na parterze mieszkał ktoś, kogo miało się wyzwać. Sekundanci wsiedli do łodzi rybackiej kursującej po zalanych ulicach, i po formie, w terminie 24 godzin, w przepisowych czarnych tużurkach, weszli przez okno do pokoju przeciwnika, gdzie zostawili na stole bilety wizytowe.

Ale przypominam sobie zwłaszcza jedną sprawę, która doskonale maluje trudności, mogące wynikać z sytuacji, w których dzieciństwo kombinuje się z rzeczą groźną.

Było tak. Dwóch artystów przemówiło sobie o coś: jeden poprosił drugiego, aby go zechciał uważać za nieznajomego. W jakiś czas potem spotkali się w towarzystwie. Stosownie do wyrażonego życzenia, drugi, witając się z kilkoma znajomymi, udał, że nie widzi pierwszego i nie podał mu ręki. Tamtem, który już zdażył zapomnieć o swojej prośbie, z natury porywczy, nie namyślając się długo, wyciął mu policzek.

O stabilizację urzędników państwowych.

Uchwalona przez Sejm w roku 1922 ustawa o służbie cywilnej pozwalała na zwalnianie pracowników państwowych ze służby, bez podania motywów. Wystarczy powołać się na artykuł 116 ustawy. Wprawdzie artykuł ten miał obowiązywać tylko do kwietnia 1924 roku, lecz Sejm stale przedłużał jego działanie i uczynił to również w roku bieżącym. Dzięki temu większość urzędników państwowych etatowych dotąd nie uzyskała stabilizacji.

Kwestja stabilizacji jest dla pracowników państwowych kwestją wielkiej wagi. Jak długo bowiem ktoś nie jest stabilizowany, nigdy nie jest pewien swej posady, co bynajmniej nie wpływa dodat-

nio na wydajność pracy urzędów. Uważamy, że w ciągu kilku lat można poznać wartość pracownika i przeto należałoby stabilizować tych przynajmniej, którzy mają za sobą kilka lat pracy.

Prace przygotowawcze przeciągają się nadmiernie. Przecież wygotowanie list stabilizacyjnych niekoniecznie wymaga kilku lat pracy. Niechaj wyższa biurokracja wykaże nareszcie odrobinę dobrej woli w stosunku do tysięcy rzesz niestabilizowanych kolegów i te listy przygotuje przynajmniej do początku przyszłego roku, kiedy to upływa termin działania art. 116. Cierpliwość pracowników państwowych także ma swoje granice.

Listy przygodne

Jego Wysokość -- Cham!

... Coś zakotłowało na rozstajnych drogach, coś piekielnie zawyło, coś wykrzywiło zakrwawioną mordę — i poszło w świat, poszło w dziki, wstrętny tan. Wzięło po drodze wszystkie brudy, wszystko zło, wszystkie świństwa, jakie tylko zaistniały i takie, o jakich człowiek ucziwy nie ma jeszcze pojęcia, uczyniło sobie z tego puklerz, zapaliło nad głową skwierczące lucywo — i poszło...

I w ślad za tym plugawym rydwanem — drzewa tuliły swe liście, ptaki padały jak martwe, słońce kryło się za chmury, a na serca ludzkie padł strach, paniczny, wielki strach.

Istniał on już kilka lat temu, kiedy po całym świecie rozlegał się złowrogi szum wojny I wówczas ludzie się bali — ale bali się inaczej.

Dziś, gdy walka śmierci z życiem, wojny z pokojem — zawięsła swą broń, gdy życie, to życie, co jeszcze niedawno temu chowało się po zaułkach, co karmiło się rozpaczą i śmiało się nędzą — gdy to właśnie życie budzi się z odrętwienia, upomina się o swe prawa, wyciąga dłonie po szczęście i spokój — w takiej to chwili jedzie po przez gościńce: Jego Wysokość Cham!

Jedzie i huczy, jedzie i roztraca wszystko kopytami, jedzie i niszczy, drwi, chichocze się zatrutym śmiechem.

A ludzie uciekają... Bo i cóż mają robić? Cham jest wielki, Cham jest mocny, Cham się nikogo nie boi!...

W pojęcia nasze wśliznął się dziwny, niezdrowy objaw. Bohaterami stają się ci — którzy mają mocną pięść, którzy potrafią walić w pysk aż echo idzie, którzy prowadzą statystyki i pamiętniki uczynionych przez siebie awantur i burd.

Ulice, parki, kawiarnie, nawet prywatne domy — stają się areną wielkiego pyskobicia. A powód? Powód bywa różny. Temu nie podobna się twarz sąsiada, tamten uczul się dotknięty, że kobieta nie chciała z nim tańczyć, inny obraził się znów o coś innego.

I zaraz wyjeżdża na szyld honor, honor rzekomo sponiewierany i broni się. Jak się broni? Broni się brutalnością, ordynarnymi napastkami, broni się kulakiem, stolikiem, butelką, czemkolwiek — bo to przecież idzie o honor. Nie to, że taki człowiek nierzadko jest alfabetą ducha i litery, nie to, że z porządnego towarzystwa wylewa go na zbity łeb — on śmieje się z tego, bo ma pięść...

Na łniące posadzki wchodzą ludzie o zabłoconych butach. Jeszcze wczoraj patrzyli z nienawiścią na blaski w oknach, jeszcze wczoraj zaciskali pięść — gdy był ktoś od nich mądrzejszy. Dziś pechają się gwałtownie, szorstko, odważnie.

Głupia sprawa! Obaj porządni ludzie, obaj tędzy artyści, poszło wlaściwie o nic, nieporozumienie. Ale cóż, „obrazę trzeciego stopnia”! Sekundanci obu stron należeli do tego samego kółka i z jednaka życzliwością odnosili się do obu wrogów; czuli konieczność zmazania obrazu. Ale pojedynek... malarze... nuż jeden drugiego zrani w rękę, djabli wezmą malarstwo... dla takiego głupstwa! Zanim przyszło do urzędowego spotkania sekundantów, zaczęły się pokątne konaszchy. Nieśmiało, półsłówkami, jedna strona zaczęła sondować druga, czy nie mogłoby się zdarzyć, żeby do pistoletów — bo oczywiście o czem innym nie mogło być mowy — zapomnieć włożyć kul? Skoro obraza — mimo iż ciężka — była nieporozumieniem, symboliczne jej zmiecie mogłoby wystarczyć... Gdy poufnie rzecz zdawała się dojrzałą, sekundanci zebraли się urzędowo. Wszystko odbyło się z największą powagą, nikt nie zrobił najlżejszej aluzji do prywatnych pogwarek; uznano w oschłych słowach, że obraza jest ciężka, że wymaga zadośćuczynienia z bronią w ręku, i to na najostrzejszych warunkach. Ustalono dwadzieścia kroków, trzy strzały, pistolety gwintowane (co sobie mieli żalować); postarano się o lekarzy, którzy, jak w owej nowelce Prusa, porozkładali na trawie z wielkim przejęciem błyszczące kleszcze położnicze; i, w śliczny majowy ranek, w zielonym lasku, odbyło się spotkanie. Trzeba oddać sprawiedliwość przeciwnikom, że stawali wybornie; a niewinność tego pojedynku nie zmniejsza w niczem ich zasługi, ponieważ nie mogli wiedzieć o niczem. Nawet, po pierwszym strzale jeden z nich, doświadczniejszy, zwrócił uwagę, że pistolet coś nie szarpnie i chciał interpelować „prowadzącego walkę”. Ale trafił nie na byle kogo. Mielimy w naszym kółku złotego młodzieńca, b. austrjackiego oficera ułanów, który za jakieś młodzieńcze lekkomyślności był „zdykwalifikowany”, ale znał się doskonale na technice honoru i jego spraw. Jak często się dzieje, miły ten i poczciwy chłopiec przysłał do artystów, mających szersze pojęcia o świecie, i stał się w ich gronie wyrocznią w rzeczach honoru. Ten właśnie „prowadził walkę”. Trzeba było widzieć, jak huknął na nowoczesnego sceptyka, jak go steroryzował, zabraniając się odzywać słowem i nie zostawiając mu ani chwili czasu na niedyskretne wątpliwości. Patrzałem na niego z admiracją i myślałem sobie, że temu człowiekowi powierzyłbym w danym razie mój honor bez wahania.

Ale, mówiąc poważnie: kto wie, czy szersze zastosowanie tej metody pojedynkowej (coś nakształt słynnej niedźwiedziej skóry Wojskiego z „Pana Tadeusza”) nie byłoby najskuteczniejszym antidotum?

Pojedynki umarłyby łagodną śmiercią...
Boy-Żeleński.

W życie społeczne wciskają się karierowicze o zamazanej przeszłości. Mówią o wielkich rzeczach — nie zdając sobie zupełnie z niej sprawy, kradną cudze, święte myśli — i rzucają jako swoje, płyną jak fale niszczącej powodzi.

Ale raz przecież trzeba z tem skończyć. Stańmy wszyscy zwarcie w poprzek drogi, po której pędzi Cham i zróbmyż z nim koniec. Jeśli ktoś czuje się pokrzywdzony — zawsze w Polsce znajdzie sprawiedliwość; jest policja, są sądy, są inne moralne policzki — ale wara z pięściami.

Bo ludzi ucziwych i szlachetnych jest o wiele więcej. To też niech się Jego Wysokość Cham boi, niech drży — bo gdy pięść się zacisnie w szlachetnym uniesieniu i gdy huknie w zęby, to Cham zgini tak marnie i tak szybko, jak marnie i podstępnie zaistniał.

Wojna nie wszystkim zdeprawowała dusze. O tem niech ci, co się awanturują — pamiętają.

Co mówi o Michałku jeden z najwyższych dygnitarzy Kurji lubelskiej, ks. biskup sufragana Jełowicki.

Sprawa Michałka z Michałowa, którego tłum bezkrytyczny okrzyknął jako „proroka“, zaczyna się powoli wyjaśniać. Ostatnie wiadomości podają, że jest to spekulacja, zerująca na ciemnocie ludu.

Cheąc usłyszeć zdanie duchowieństwa w tej sprawie, zwrócił się jeden z dziennikarzy warszawskich do ks. biskupa-sufragana Jełowickiego, bawiącego chwilowo w Warszawie, który mu udzielił następującego wywiadu:

— I cóż panu powiem? — zaczął dostojnik Kościoła. — Wyjechałem na leczenie się, zanim ta sprawa się pojawiła i nie o niej nie wiem. To jest właściwie, opowiadano mi coś niecoś, mam nawet pewne relacje, ale przecież tego pan nie nazwie znajomością rzeczy. Nie wiem nawet, co ks. biskup zarządził...

— Ale Eksceleńcja zna środowisko, w którym działa Michałek?

— To środowisko jest ciemne i dlatego w nim się takie rzeczy zdarzają. Niedawno po drugiej stronie Lublina, w Kijanach, była taka dziewczynka. Gadała, gadała, aż przestała gadać i dziś jest zupełnie normalna. Tak i tutaj będzie.

— Jednakże tłumy entuzjastycznie się jego kazaniem.

— Tłumom zawsze niewiele potrzeba. Wystarczy z namaszczaniem powiedzieć kilka wzniosłych zdań bez związku, aby im na pewien czas zawrócić głowę...

— To „zawrócenie głowy“ mogłoby pójść zdaleka. Mogłoby z niego skorzystać niepożądane kierunki, choćby np. bolszewickie.

— W teorji tak. Ale tutaj jest pocieszające, że Michałek się przeciwstawia systematycznie wszelkiemu sekciarstwu, nawołuje, aby ludzie stanęli przy kościele katolickim, a do polityki się nie miesza. Prostu zdaje się, że to poczciwe i dobre chłopczyśko.

— Więc możeby się nim zaopiekować, dać mu wykształcenie??

— To się stanie — odparł z mocą dygnitarz — ale zgóry nie można powiedzieć, co z niego będzie.

— Czy w razie, gdyby to był chłopiec starszy, jego objawy nie dowodziłyby wyższej jakiejś wartości?

— Z tem się nie zgadzam — pada z ożywieniem odpowiedź. — Duch Boży gości, gdzie sam uznaje za stosowne — i w sercach dzieci i w umysłach dorosłych.

— I w takim razie dlaczegożby nie przypuszczać tego w wypadku Michałka?

— Nie zdaje mi się to prawdopodobne — oświadcza czełogodny ks. biskup. — Wedle moich relacji Michałek powtarza w kółko jedno i to samo. Wygada się i przestanie. Ja przypuszczam, że on powtarza jakieś kazanie, zasłyszane najprawdopodobniej od swego proboszcza, które zrobiło na nim szczególniejsze wrażenie. A co do rzekomych innych objawów cudownych przytem, ja przyznam się, że w nie nie wierzę. Ludziom tak niewiele potrzeba, aby byli przekonani, że coś widzieli, choć nie nie widzieli. Tak np. powiadają, że Michałek przeziara duszę obecnych na wskroś. A tymczasem mnie relacjonowano, że on to tak robi: wskazując palcem na chybił trafił kilka osób w tłumie i powiada: „ty jesteś grzesznik, módl się, ukorzy

przed Bogiem, ty jesteś grzesznik i ty jesteś grzesznik“. Ludzie, wskazani jego palcem, są przerażeni i powiadają: „jak on to odgadł? Jak on widzi jasno w mojej duszy!“ A on niewątpliwie ma rację, bo ostatecznie przecież my wszyscy jesteśmy grzesznikami!

— Więc ostatecznie jak należałoby traktować całą sprawę?

Dostojnik Kościoła odpowiedział natychmiast bez żadnego wahania i namysłu:

Samobójstwo w kościele podczas ślubu.

Warszawa, 26. 11. Wczoraj w godzinach wieczornych w kościele Najświętszej Marii Panny na Lesznie odbywało się przy licznych udziałach publiczności szeregi ślubów.

Między innymi, około godziny 7-mej wieczorem odbył się ślub 19-letniej Romualdy Miszczakówny z 20-letnim Janem Strzyżewskim. Gdy młoda para odchodziła od ołtarza, wśród licznie zgromadzonej rodziny i znajomych, składających życzenia nowożeńcom, zwrócił uwagę młodzieniec, który w pewnym momencie zbliżył się szybko do panny młodej i głosem zdradającym zdenerwowanie, złożył życzenia, poczem niezwłocznie znikł w tłumie. W chwili, gdy orszak znajdował się już w pobliżu głównego wyjścia, rozległ się nagle huk wystrzału i stuk upadającego ciała. W kościele wynikło zamieszanie, zwłaszcza wśród uczestników opuszczającego kościół orszaku ślubnego, gdyż — jak się okazało — w oczach młodej pary, pozbawili się życia strzałem w prawą skroń. Ów zagadkowy młodzieniec, który przedtem składał życzenia pannie młodej. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Niezwłocznie kościół zamknięto, zaś proboszcz miejscowy ks. prałat Lubieński, zawiadomił telefonicznie o smutnym fakcie J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

W międzyczasie przybyła pelicja, ustalając osobistość denata. Był nim 22-letni Kazimierz Stan. Szafraniec. Według krążących wersji wśród zgromadzonych w kościele osób, Szafraniec był wielbicielem panny młodej i widząc ją na ślubnym kobiercu, z rozpaczą zawiadzonej miłości — popełnił samobójstwo.

Wiadomości z Pomorza.

WRZOSY, pow. Toruń.

Ujęcie postrzelonego bandyty.

Dnia 25 bm. o godz. 3 podczas obław w lasach okolicy Wrzosy, pow. Toruń został ujęty przez st. przod. Zygmuntowicza Zareba Adam bez stałego miejsca zamieszkania z przestreloną lewą ręką, podejrzany o włamanie się do sklepu spożywczego Zielińskiego zam. przy ul. Małachowskiego, i włamania do stodoły leśniczego Chlebowicza w Bielanych, gdzie skradł rower wartości 100 zł. należący do Lewandowskiego Józefa. Rower zwrócono.

CHMIELNO.

Pożar.

W nocy z dnia 21 na 22 bm. o godz. 2-ej wybuchł pożar u właścicielki Anny Piułus w Chmielnie, który zniszczył dom mieszkalny wraz ze składem bławatów należący do Jana Brunka. Wartość nieznana.

— Cum grano salis, z zastrzeżeniami, aż dopóki się nie wyjaśni. Do wyjaśnienia zaś przyczyniłoby się może grono, złożone z dobrego obserwatora, z księdza, posiadającego znajomość przedmiotu i z lekarza. Bo rozumie pan, że tu może także zachodzić patologiczny wypadek.

— Może takie grono kiedyś się weźmie do roboty.

— Nie kiedyś, tylko zaraz. Bo pewtarzam: to się prędko skończy!

Rozbrajające wyznanie.

Klub narodowy (czytaj: endeki) walczy w Sejmie. Walczy z Rządem, walczy niezłomnie, po behatersku. O co walczy? Wyjaśnia to toruńskie „Słowo Pomorskie“, oznajmiając wszem wobec i każdemu z osobna w num. 272-gim, że „klub narodowy walczy o kredyty“.

Wiemy to, wiemy, panowie! Wszyscy to wiedzą, dlaczego jesteście w opozycji. Lecz szkoda trudu. Korytko partyjne już nigdy się nie napelni.

Bestjalski mord w Warszawie

Czterej bandyci zadusili służącą i rozpruli kasę.

Onegdaj przy ulicy Foksal 17 w Warszawie w mieszkaniu właściciela domu Lewenfischa, zamordowano jego służącą Talarównę przez uduszenie rękami.

Sledztwo ustaliło, że morderstwa dokonali bandyci, którzy w liczbie czterech rozpruli kasę pancerną w mieszkaniu Lewenfischa, bawiącego od kilku dni w Poznaniu.

Samochód a samolot.

Niezwykle szybki rozwój lotnictwa w ostatnich latach wysunął na porządek dnia kwestję, w jakim stopniu rozwój komunikacji lotniczej wpłynie na komunikację samochodową. Czy pomiędzy temi dwoma środkami komunikacyjnymi wytworzy się ostra konkurencja, czy też ścisła współpraca?

Badania przeprowadzone w tej sprawie przez General Motors pozwalają twierdzić, że rozwój komunikacji lotniczej nie tylko nie wpłynie ujemnie na komunikację samochodową, lecz przeciwnie, przyczyni się do jej rozwoju, tak samo jak radio przyczyniło się do rozwoju prasy, chociaż w początkach rozwoju radia wyrażano obawę, że zabije ono prasę.

Samolot jest środkiem komunikacyjnym, który może służyć do przebywania dłuższych przestrzeni, natomiast przestrzenie krótsze, jak np. jazda po mieście, wycieczki, można przebywać tylko na samochodzie.

Pozatem, każdy samolot będzie musiał być obsługiwany conajmniej przez dwa samochody. Właściciel aeroplanu będzie musiał posiadać jeden samochód dla dojazdu na lotnisko oraz drugi, którymby mógł dojechać z lotniska do celu swej podróży. Oprócz tego, podczas jego nieobecności, rodzina będzie musiała mieć osobno samochód dla siebie.

Samochód początkowo uważany był

jako zabawka, jako luksus. Ekonomicznej wartości nabral on dopiero później. Samolot natomiast od samego początku stał się czynnikiem ekonomicznym. Samoloty używane są do zdjęć fotograficznych z lotu ptaka, do przewożenia poczty i innych przesyłek pospiesznych, jak również do szybkiej komunikacji pasażerskiej. Jest to dziedzina, poza którą samolot nie wyjdzie i dlatego niema obawy, ażeby mógł stać się konkurentem samochodu.

Tak samoloty jak i samochody poruszane są przy pomocy silników spalinowych. Wobec czego każdy nowy wynalazek w dziedzinie samochodowej może być wyzyskany przez lotnictwo i odwrotnie. Np. budowa silników aeroplanowych oparta jest w znacznej mierze na doświadczeniach, zdobytych przez rozwój automobilizmu.

Masowa produkcja samochodów spowodowała obniżenie ich kosztów. To samo stanie się z aeroplanami, wskutek czego staną się one tańszym środkiem lokomocji.

Budowa coraz lepszych dróg, oraz stale zwiększająca się szybkość samochodów, zbliża je coraz bardziej do samolotów. Postęp zaś w technice lotniczej czyni samoloty coraz pewnością i sprawniejszym środkiem komunikacyjnym.

Oba te środki komunikacyjne nie tylko nie przeszkadzają sobie zupełnie, lecz przeciwnie doskonale się uzupełniają.

Z Giełdy.

DEWIZY.

Warszawa, 26. 11. (A.W.) Holandja 358.05; Londyn 43.245; Nowy Jork 8.90; Paryż 43.84½; Praga 26.42½; Szwajcaria 171.75; Sztokholm 238.35; Wiedeń 125.35.

WALUTY.

Gdańsk, 26. 11. (A.W.) Za 100 zł loco Gdańsk 57.79—57.93; przekaz na Warszawę 57.76—57.90; dolar w stosunku do zł 8.90; za 100 guld. prywatnie 182.86.

TORUŃ.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 26. 11. (A.W.) Żyto 36,00 — 36,50; pszenica 46,50—47,00; jęczmień browarowy 36,50—37,00; na kasze 34 — 35; owies jednolity 35,50—36,00; mąka żytnia 70 proc. 49,50; mąka pszenna 0000 74—76; otręby żytnie 27—28; otręby pszenne średnie 27—28; otręby pszenne grube 28—29; makuchy lujane 51,00 — 51,50; makuchy rzepakowe 43—44. U-

CZERSK.

Włamanie do Kasy Chorych.

W nocy z dnia 22 na 23 bm. włamano się do filji Kasy Chorych w Czersku, skąd skradziono 1 żelazną kasetkę z zawartością 1 098 zł. 91 gr. oraz materiały piśmienne, które znajdowały się w kasetce. Szkoda wynosi ogółem 1 300 zł. Sprawcy nieznani.

Kradzież drzew owocowych.

Tej samej nocy zdarzyła się tu druga kradzież i to dość oryginalna. Mianowicie złodzieje wykopali z ogrodu p. Kręskiego przy ul. Tucholskiej dwa drzewka owocowe w wieku po 3 lata, które tego roku poraz pierwszy obrodziły.

Każdy obywatel miasta Grudziądz i okolicy winien złożyć ofiarę na budowę Pomnika Niepodległości.

Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy:

Dzisiaj: Wtorek, Wirgiljuszowi.
Jutro: Środa, Ruffinowi.
Wschód słońca godz. 7 m 45
Zach. godz. 3 m. 50.
Wschód księżycy godz. 4 m. 34.
Zachód godz. 9 m. 12.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Wtorek: „Znak na drzewiach”.
Środa: „Bajadera”.
Czwartek: „Kordjan”, premjera.
Piątek: „Kordjan”.

— CZYTELNA ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedziele i święta od godz. 4—7.

— BIBLIOTEKA M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedziele (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM przy ul. ks. Budkiewicza 26 parter na prawo — udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym. Wpisy dzieci i oględziny lekarskie odbywają się w każdy poniedziałek i piątek od godziny 1—3 w południe. Dla kobiet ciężarnych w każdą środę od godziny 1—3 w południe.

— STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM w Małym Tarpnie, ul. Grudziądzka 3 parter na lewo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym. Wpisy dzieci i oględziny lekarskie odbywają się w każdy czwartek od godziny 2—3 popołudniu. Dla kobiet ciężarnych w każdy wtorek od godziny 2—3 popołudniu. Opiekunki zdrowia przyjmują w każdy poniedziałek, środę i piątek od godziny 2—4 popołudniu.

— PORADNIA PRZECIWI-JAGLICZA, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— PORADNIA RADJOAMATORSKA otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

— BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO CHORYCH przy ulicy ks. Budkiewicza nr. 27 — czynna wtorki, czwartki i soboty od godz. 1,30—3,30. Poradnie lekarskie udziela się bezpłatnie. — Gabinet lampy kwarcowej czynny: poniedziałki, środy i piątki od godz. 1—4.

*

SREBRNE GODY.

W niedzielę ub. znani zaszczytnie państwo L. Dąbrowscy święcili uroczystość srebrnych godów. Przy tej okazji dzięki inicjatywie jubilatów, zebrano sumę złotych 55,30, z której przeznaczono 35,30 zł. na budowę pomnika niepodległości, zaś pozostałe 20 zł. na biednych miasta Grudziądz. Pieniądze złożono w administracji „Gońca Nadwiślańskiego”.

UROCZYSTA AKADEMJA KU UCZCZENIU ROCZNICY LISTOPADOWEJ.

Katol. Stow. Polek (Czytelnia dla kobiet) urządza w środę, dn. 28 bm., o godz. 7,30 wieczorem, w pięknie udekorowanej auli gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ul. Sienkiewicza — ku uczczeniu rocznicy listopado-

wej, oraz bohaterów walk o niepodległość uroczystą akademię.

Program: 1. zagajenie przez p. Kruszonową, 2. Nowowiejski: „O polski kraju święty” — chór Tow. śpiewu „Moniuszko” pod batutą p. dyr. Osńskiego; 3. a) „Nieznany żołnierz” b) Makuszyński: „Ojczyzna” — deklamacje, p. Kłysiówna. 4. przemówienie p. prof. dr. Zwierzańskiego; 5. a) „Modlitwa” arja z opery „Tosca”, b) arja

Pieniądze albo życie.

Napad rabunkowy na drodze Dragasz—Górna Grupa.

Dnia 21 bm. około godz. 9-tej wieczorem czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na idącego z Górnej Grupy do Grudziądz handlarza bydła z Grudziądz, p. Gojdzę, zamieszkałego przy ul. Kalinkowej nr. 12.

W chwili, kiedy p. Gojdzę znajdował się opodal Dragasza, przystąpiło do niego nagle 4 opryszków, którzy skierowali w stronę na-

padniętego lufy rewolwerów, zajądali oddania pieniędzy.

Bandyci, zrabowawszy p. G. portfel z zawartością 1450 złotych, zbiegli z drogi i udając się w las, zniknęli w ciemnościach nocy.

Ofiara napadu, p. G., zawiadomił — po przybyciu do Grudziądz — policję, która prowadzi energiczne śledztwo.

Pożar w warsztacie stolarskim.

Szkody wynikłe z powodu pożaru wynoszą przeszło 7000 zł.

W niedzielę, dnia 25 bm., o godzinie 8.45 rano, powstał groźny pożar w warsztacie stolarskim p. Władysława Posłusznego, który mieści się w posesji p. Schmidta, przy ul. Radzyńskiej nr. 18.

Dzięki energicznej akcji ratowniczej przybyłej natychmiast

Straży Pożarnej, ogień zlokalizowano.

Pastwą płomieni padło całe urządzenie warsztatu — oraz częściowo wykonane już meble.

Straty, wynikłe z powodu pożaru, wynoszą przeszło 7000 zł. Przyczyny ognia nie ustalono.

TELEGRAM DO GRZECZNYCH DZIECI.

Święty Mikołaj zaproszony jak co roku przez Koło Przyjaciół Harcerstwa, zawita 5-go grudnia do Grudziądz, by w sali Teatru Miejskiego przemówić do dzieci i rozdać im podarki.

ZABAWA SOKOŁA KONNEGO

Jaka się odbędzie z okazji I-szej rocznicy założenia gniazda, naznaczona jest na przyszłą sobotę, dnia 1 grudnia br. — Przygotowania w toku.

RADA MIEJSKA ZBIERZE SIĘ W RATUSZU II.

Następne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 3 grudnia w sali parterowej w Ratuszu II-gim.

Posiedzenie zapowiada się niezwykle interesująco co wnioskowość można z szeregu bardzo ważnych wniosków, zgłoszonych dotychczas.

Ścisłego porządku obrad narazie jeszcze nie ustalono.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Olegdaj w czasie porządkowania pokojów w restauracji p. Mani przy Placu Promowym nr. 2 — uległa nieszczęśliwemu wypadkowi służąca Marjanna Pisarska, która spadła ze schodów tak fatalnie, iż doznała złamania lewej ręki.

Pierwszej pomocy nieszczęśliwej udzielił zawezwany, dr. Sujkowski.

KONFERENCJA PRASOWA W ZWIĄZKU TOW. KUPIECKICH.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w centrali Związku Towarzystw Kupieckich konferencja prasowa z przedstawicielami prasy pomorskiej. Jest to pierwsza tego rodzaju konferencja sfer gospodarczych poświęcona wyłącznie prasie a mająca na celu utrzymanie stałego z prasą kontaktu i omówienie najwięcej aktualnych zagadnień z dziedziny handlu, którymi pragnie zapoznać za pomocą prasy ogół społeczeństwa.

Jak się dowiadujemy, konferencje takie odbywać się będą w pewnych odstępach czasu regularnie. W konferencji weźmie udział zarząd główny w komplecie.

Większość dziennikarzy powitała i nowację tę z dużym zadowoleniem i zapowiedziała swój przyjazd. Konferencję rozpocznie prezes Związku p. Marchlewski, wygłaszając informacyjny referat.

GRONO MILUSIŃSKICH POWIEKSZYŁO SIĘ.

Od 19 do 24 bm. zgłosili urodzenia: formiarz Bernard Blumberg syn; rolnik Wacław Boniecki córka; biuralista Paweł Kotz syn; kowal Fabjan Kalwa córka; robotnik Jan Kotowski syn; plutonowy w stanie spoczynku Franciszek Sztutzenberg córka; robotnik Jan Włodarczyk córka; rymarz Gdale Goldfarb syn; kupiec Adam Placz syn; handlowiec Jan Kotecki córka; robotnik Antoni Wrzesiński córka; robotnik Józef Witkowski syn; robotnik Leon Chyliński córka; młynarz Alfons Goniszewski córka; formiarz Antoni

Dąbrowski córka; dekarz Bernard Löfelbein córka; post. policji państwowej Jan Pawski syn; robotnik Stefan Romanowski syn; kolejarz Jan Hole syn; kamasznik Jan Rycharski syn; kamasznik Jan Rycharski córka (bliźnięta); pauczyciel Cezary Kalinowski córka; robotnik Jan Kowalski syn; przodownik fabr. Michał Stoll syn; starszy sierż. Teofil Rajewski syn; 1 dziecko ślubne płci męskiej martwo urodzone; 1 dziecko ślubne płci żeńskiej martwo urodzone; 3 dzieci nieśl. płci męskiej.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Od 19 do 24 bm. zmarli: Jerzy Orłowski 5 minut; robotnik Szymon Zakrzewski 31 lat; robotnik Roch Kisielewski 91 lat; mistrz szewski Jan Gołębiowski 85 lat; kapitalista August Springer 78 lat; Leon Kirsztajn 9 miesięcy; Zygmunt Nowiński 7 mies.; ślusarz Ludwik Frost 48 lat; Jerzy Gałda 2 dni; Helena Solobodowska z d. Brzezińska 20 lat; robotnik August Schwarz 90 lat; wdowa Józefa Łoboda z d. Kłodzka 76 lat; inwalida kol. Józef Schimmelpfennig 37 lat; wdowa Małgorzata Wilińska z d. Myszyńska 59 l.; kupiec Artur Leiske 58 lat; Władysław Deręgowski 3 mies.; Elżbieta Leśniewska 7 dni; fryzjer Ferdyn. Heiniger 44 lat; robotnik Piotr Pisarkiewicz 45 l.; kasztelan Jan Zaniewski 71 lat; Aleksy Otlewski 1 rok i 2 mies.; mistrz fryzjerski Franciszek Teske 44 lat; kolejarz Franciszek Trzeński 49 lat; robotnik Augustyn Will 74 lat.

WSPÓLNIE PRZEZ ŻYCIE.

Od 19 do 24 bm. pobrali się: urzędnik magistratu Franc. Listewnik z Grudziądz z Marjaną Zalewską z Grudziądz; wachmistrz zaw. Bazyli Skretekiewicz z Grudziądz z Jadwigą Nowoczyn z Grudziądz; muzyk Florian Poniecki z Grudziądz z Anną Szumską z Grudziądz; dekarz Paweł Kunicki z Grudziądz z Agatą Łukaszewską z Grudziądz; kotlarz miedz. Edward Pawłowski z Grudziądz z Agnieszka Kwiatek z Grudziądz; robotnik Franciszek Werner z Grudziądz z Walerją Kruk z Grudziądz; robotnik Józef Zieliński z Małego Tarpna pow. grudziądzki, z Anną Wiklińską z Grudziądz; robotnik Franciszek Wołowski z Grudziądz z Marią Świątkowską z Grudziądz; robotnik Stanisław Starkowski z Grudziądz z Anną Piasecką z Grudziądz; robotnik Walerjusz Byszewski z Małego Tarpna powiat grudziądzki, z Małgorzatą Werner z Grudziądz.

? życia naszych Towarzystw.

(rt) Chór „Moniuszko”. Lekeja śpiewu dziś, dnia 27 bm., punktualnie o godzinie 7.45 wieczorem w auli szkoły wydziałowej przy ul. Trynkowej. Ze względu na występ chóru, zarząd apeluje do wszystkich czynnych członków o gremjalne przybycie. Cześć pieśni! Zarząd.

(rt) Lekeje Tow. Śpiewu „Lutnia” w Grudziądz, odbędą się dziś we wtorek, o godz. 8 wiecz. punktualnie. Udział wszystkich członków konieczny. Zarząd.

(rt) Zebranie miesięczne Konferencji Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Krzyża (Chelmińskie Przedmieście) odbędzie się w środę t. j. dn. 28 bm. o godz. 5.30 w szkole im. Królowej Jadwigi, ulica Rzezańska.

O liczny udział uprasza Zarząd.

(rt) Baczność członkowie Tow. Gimnastyczne Sokół II — Chel. Przedm. W środę dnia 28 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się walne zebranie w sali 1-derdowskiego. Ze względu na bardzo ważny przebieg zebrania, uprasza się o liczny i punktualny udział. W razie nieobecności 2 trzecich członków, odbędzie się po pół godzinie drugie walne zebranie, które w myśl regulaminu będzie prawomocne. Czołem! Zarząd.

**DWA SPROSTOWANIA,
KTÓRE NICZEGO NIE PROSTUJE.**

W związku z artykułem umieszczonym w nrze 272 „Gońca Nadwiśl.” z dnia 24 listopada br. p. t. „Dlaczego dzieci w szkole wydziałowej nie mogą śpiewać Roty” — otrzymaliśmy poniższe sprostowania:

I.

„Artykuł wymieniony zawiera niesłychanie ciężkie zarzuty pod adresem grudziądzkiej szkoły wydziałowej, a zatem pod adresem Grona Nauczycielskiego i Rady Pedagogicznej tejże szkoły. Ciężar tych zarzutów spoczywa w słowach: „...w szkole naszej pokutuje jeszcze zatechły duch hakaty pruskiej, który przynosi Państwu nieobliczalną szkodę. Krepuje on nasze młode szkolnictwo i wyciska na niem swe piętno”. „...że dzieciom polskim w polskiej szkole nie wolno śpiewać polskich pieśni narodowych” itd.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że zarzuty zawarte w powyższym powiedzeniu są pozbawione wszelkich podstaw (np. „Rota” jak i inne pieśni narodowe bywały i bywają śpiewane w szkole naszej), że dalsze fakty podane są nieścisłe lub zgola fałszywe. Ubolewamy, że Szan. Redakcja padła ofiarą niesumienności nad wyraz informatora, którego czyn jako taki właśnie „przynosi Państwu nieobliczalną szkodę”, a którego widocznym zamiarem było osiągnięcie celów postronnych.

Grono Nauczycielskie i Rada Pedag. szkoły wydziałowej
z p. (—) Alojzy Oźga.”

II.

1) Nieprawdą jest, jakoby jako nauczyciel polskiej szkoły kiedykolwiek występował w duchu „hakaty pruskiej”, natomiast prawdą jest, że z polskimi moimi uczniami zawsze śpiewałem polskie narodowe pieśni i nigdy nie obrażałem polskich uczuń, co potwierdzić mogą moi uczniowie i władze przełożone.

2) Nieprawdą jest, jakoby Chr. Stow. Naucz. Szkół Powsz. tolerowało w mojej osobie nauczyciela „hakaty” jako swego filara, natomiast prawdą jest,

a) że nigdy „hakaty” nie byłem,
b) że wogóle do wymienionego stowarzyszenia nie należę.

3) Prawdą jest, że słowa Roty „Nie będzie neimiec pluć nam w twarz” — mnie raża, a to z tego powodu, że urodziłem się w Niemczech, pochodzę z niemieckich rodziców i mam w Niemczech moją starą matkę i rodzinę. Wypowiedziałem to moje zdanie jednak nie w oficjalnej konferencji, która zajęła się układaniem programu Dziesięciolecia Niepodległości — jak wynikałoby z artykułu autora, tylko w prywatnej rozmowie z kolegą St. przed układaniem programu. O wymienionych słowach Roty różnie można sa-

dzić. Nie można mi jednak zarzucać „ducha zatechłej hakaty pruskiej”, jeżeli z powodu wymienionych jako nauczyciel śpiewu nie chcę dyrygować o tych słów.

4) W końcu dodaję, że jako człowiek dobrze wychowany zawsze szanowałem i szanuję jak każdą godność narodową, tak też godność narodową polską. Uważałbym sobie za wielki nietakt, w obliczu moich uczniów, moich kolegów i moich władz przełożonych występować świadomo, celowo i jawnie, jako wróg polskości. Znam dobrze tendencje, które dyktowały autorowi artykuł, skierowany przeciw polskiej szkole wydziałowej i mnie — i oświadczam, że jądliwe jego napaści mnie osobiście nie dotykają. Jak daleko autor minął się z taktem, pozostawiam osądzeniu opinii publicznej.

(—) F. Gebhardt.

★

Sprostowanie p. Gebhardta niczego nie prostuje. Twierdziłbym bowiem,

TORUŃ Wandalizm!

Każdy z mieszkańców Torunia, żywo ma jeszcze w pamięci Wystawę Ogrodniczą, jaka przez kilka miesięcy ścierała z całej Polski tysiące zwiedzających.

Wystawa pod każdym względem była pokazem, który zyskał uznanie nie tylko ogółu zwiedzających, ale i fachowców, którzy szczególnie wystawcom nie szczędzili szczerych słów pochwały i uznania.

Pomiędzy innymi pięknymi pokazami były również ogólnie podziwiane i wyróżniane t. zw. „ogródki bydgoskie” w których poza pięknymi kwiatnikami, były urządzone z betonu i kamienia ławeczki, altanki, schody i posągi.

Sądziłoby należało, że te trwałe ozdoby, drogą porozumienia pomiędzy ich właścicielami a Komitetem wystawy względnie miastem, pozostaną na miejscu i będą stałą już ozdobą obecnego placu powystawowego. Nikt nawet na chwilę nie przypuszczał, że może być inaczej.

Niestety!
Stało się to — czego nikt nie oczekiwał.

Oto wszystkie te piękne z betonu i kamienia ozdoby, nie zostały rozebrane i usunięte, ale wprost rozmyślnie kilofami rozbite i doszczętnie zniszczone!

Dzisiaj w miejscu tym tylko kupa gruzu świadczy o tem, że niedawno coś jeszcze tu było, a co zniszczone zostało bezpoczciwie ręką wandalii!

Nie wiemy, jakie i kogo skłoniły powody do tego dzieła zniszczenia, ale sądzimy, że Komitet Wystawy w tej

żądze p. Gebhardt 1) nie zna hymnu państwowego (czego nawet nie „prostuje” oraz 2) oświadczył, że „Rota” obraża jego uczucia, co przyznaje. „Rota” nie może obrażać uczuć Polaka, natomiast „obraża uczucia” Niemca-hakaty. Z tego wychodząc założenia, wysunęliśmy logiczny wniosek, że „w szkole polskiej panuje jeszcze duch hakaty pruskiej”.

„Sprostowanie” grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej zamieszczamy jedynie z grzeczności. Autorowi tego „sprostowania” radzimy, aby w przyszłości, kiedy już powołuje się na ustawę prasową, przestrzegał przepisów tej ustawy. Sprostowanie nie może być artykułem polemicznym. Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żadnych zarzutów nie czyniliśmy. Sąd o tem, czy należy występować w obronie pana, którego uczucia obraża „Rota”, pozostawiamy opinii publicznej.

wyrobów krajowych. Na czele pochodzącego orkiestra Hallerczyków, za nią wóz na którym były postacie, przedstawiające kupców w strojach średniowiecznych. Na zakończenie pochodu, na Rynku Staromiejskim, wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia. Manifestacja ta odbyła się pod hasłem „Precz z towarami zagranicznymi”.

**POGRZEB OFIARY KATASTROFY
SAMOCHODOWEJ.**

Dnia 25 bm. odbył się pogrzeb ofiary katastrofy samochodowej pod Cierpicami, ś. p. Ireny Nawrowskiej. Po mszy św. żałobnej i po odśpiewaniu egzekwji nad zwłokami zmarłej w kościele św. Jakóba — wyruszył kondukt pogrzebowy, w którym wzięło udział liczne grono znajomych i przyjaciół ś. p. zmarłej i jej męża.

**NAPAD BANDYCKI
NA ROWERZYSTE.**

W dniu 24 bm. o godz. 9-tej na szosie Łysomice — Toruń na jadącego rowerem w kierunku Torunia Małeckiego Maksymiljana napadło 2-ch nieznanymi sprawców, którzy pod groźbą rewolweru usilowali zrabować mu rower. Spłoszeni przez nadjeżdżającą furmankę zbiegli do lasu. Napastników przytrzymał, którymi są Reda Józef i Krawczyk Antoni.

KRONIKA POLICYJNA.

Na terenie miasta Torunia w dniu 24 i 25 bm. przytrzymał 1 osobę podejrzaną o kradzież, 1 za kradzież z włamaniem, 2 za napad w celach rabunkowych, 4 za włóczęgostwo, 1 za ciężki uraz cielesny i 2 za pijaństwo. Zgłoszono 6 wypadków kradzieży, i sprzeniewierzenie.

Winklerowi Józefowi w Toruniu, sprzeniewierzył Skóra Jan 85 zł.

Smykale Leonowi z Torunia, skradziono drut wartości 232 zł.

Ablewiczowi z Torunia skradziono automat z czekoladą, umieszczony przy domu.

Zielińskiemu Bronisławowi, zam. ul. Małachowskiego 6, skradziono zegarek i inne rzeczy, wartości 120 zł. —

Wiśniewskiemu Bronisławowi, zam. w Kaszowniku, skradziono klubę do rżnięcia granitu wartości 60 zł.

Drobne ogłoszenia w „Goncu Nadwiślańskim” są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc

Teatr Pomorski.**„Róża Stambułu”.**

operetka w 3 aktach Leo Falla.
Reżyser: Witold Zdzitowiecki.

Na inaugurację sezonu w dziale operetkowym wybrano doskonałą operetkę „Różę Stambułu”. Publiczność, stęskniona za tego rodzaju widowiskami, stawiała się bardzo licznie i wypełniła widowieństwo dosłownie „po brzegi”. Aczkolwiek operetka ta wystawiona została przeważnie siłami artystów komedjowych, to jednak przyznać należy, że nikt nie doznał zawodu.

Bardzo miła i melodyjna muzyka, a w szczególności piękne walczyki, nastrajały widowieństwo na „wesoło”. Gdy się jeszcze doda do tego bardzo dobrą reżyserję pana Zdzitowieckiego i pomyslową jego inscenizację, nadto wykonanie artystyczne zespołu, otrzyma się całość, którą zasłużenie oklaskiwano i której powodzenie, niewątpliwie zapewnione.

Ale to jeszcze nie wszystko to — co złożyło się na tę wielce udat-

ną całość! Niemalże też w tem zaśluga p. Makojucka, który przyoblekł „Różę” w tak bardzo efektowne i pełne smaku artystycznego dekoracje, oraz p. Łucji Piechotówny, która znowu wyposażyla ją w nadzwyczaj efektowne i pełne dobrego smaku tańce.

W popisowej, a zarazem tytułowej roli, zaprezentowała się nam w operetce p. Hajdamowiczówna, którą znaleźliśmy jedynie z jej dotychczasowych artystycznych kreacji komedjowych. Zarówno jak w komedji, tak i w operetce, młoda a utalentowana artystka wykazała bardzo dodatnie walory tak głosowe jak i techniki śpiewaczej, w połączeniu z bardzo dobrą grą aktorską. Jedynie nieodstępna premjera na taką pewność i swobodę, jaka niewątpliwie zapanuje już na następnych przedstawieniach.

Z pierwszego występu wnioskujeć można, że p. Hajdamowiczówna może być zupełnie pewna tych samych sukcesów artystycznych, jakie były dotychczas jej udziałem w innych rolach.

P. Porębska jest zawsze mile widzianą i szczerze oklaskiwaną zjawiskiem, zarówno w operetce jak i w komedji. Wnosi bowiem ze sobą na scenę temperament, życie i humor, a przedewszystkiem ten wdzięk, którym podbija widowieństwo.

Na p. Zdzitowieckim znać było przemęczenie, to też może głosowo był nieco słabszy, jednak całość utrzymał w ramach ładnych i zajmujących.

P. Jaworski — byle tylko wszedł na scenę, to już wystarczy, aby widowieństwo darzyła go burzą oklasków. No a gdy jeszcze zacznie grać po swojemu, to wtedy schodzi ze sceny jak tryumfator.

P. Lenczewski — jak zawsze w rolach charakterystycznych dobry — tak i tym razem okazał się bardzo dobry.

P. Jaglarz — doskonały w masce. P. Kamieniecka — pyszna jako piccolo. P. Pluciński — poświęcił się, przyjmując na swe barki rolę ojca, z którą — tylko w operetce — mogło mu być do twarzyć. P. P. Chrzanowska i Erhardtówna dopełniły w epizodkach

całości.

Ewolucje taneczne, oraz tańce solowe p. p. Łucji i Trudy Piechotówny — bardzo efektowne — zyskały zasłużony poklask. Zespół baletowy bardzo poprawny i utrzymany w rytmie. Kostjomy — caczane.

Trzeci akt zakończył p. Zdzitowiecki dobrą rewją. W pierwszym rzędzie bardzo dobry był skecz p. t. „Uwiedziona”, w którym p. Bożewska wyglądała powabnie, a wygrywała w nim całą grę zalotności kobiecej tak, że słuchało się jej z wielką, ale to naprawdę wielką satysfakcją!

Taniec „Bańki mydlane”, odtańczony przez p. L. Piechotównę, wykazał dużo wdzięku i pracy, której postępy idą wielkimi krokami naprzód. Również „Wachlarze”, odtańczone przez siostry Piechotówny, bardzo efektowne. Poza tym występy w serji p. p. Hajdamowiczówny, Porębskiej i p. Zdzitowieckiego, podobały się ogólnie.

Orkiestra pod batutą kapelmistrza prof. Grabowskiego wywiązała się z zadania sumiennie w ubie-

TEATR :-: KINO :-: RADJO.

Grudziądź

TEATR MIEJSKI

Niebywała okazja: bilety po 30, 50 gr. i 1 zł. Dziś we wtorek ukaże się poraz ostatni sensacyjna sztuka p. t. „Znak na drzwiach”. Ceny miejsc niższe do minimum, wszystkie bilety kosztują po 30, 50 gr. i 1 zł.

Środa „Bajadera” ceny niższe. Pomimo rekordowego powodzenia „Bajadery”, która stała się złotą żyłą dla naszego teatru, ceny miejsc na środowe przedstawienie tej przepięknej egzotycznej operetki zostały niższe od 1 do 4 zł. Początek o godzinie 7,30 wieczorem. Malownicze tańce, wspaniała wystawa, a przede wszystkim świetnie wykonanie, oto walory Bajadery.

Uroczysty wieczór, jaki odbędzie się w nadchodzący czwartek, z okazji rocznicy powstania listopadowego, zainteresował nasze społeczeństwo. Artyści odegrają perłę literatury polskiej, dramat Juliusza Słowackiego p. t. „Kordjan”. Próby pod reżyserją St. Zięciakiewicza idą w całej pełni a pracownie teatralne, tak malarskie jak i krawieckie, przygotowują nowe stylowe dekoracje i kostjomy. Premjera czwartkowa budzi wielkie zainteresowanie. Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

„Księżniczka dolarów” ukaże się u nas wkrótce jako premjera w dziale operetkowym. Przepiękna ta i melodyjna operetka Falla na wszystkich scenach europejskich cieszyła się olbrzymim powodzeniem. U nas będzie wystawiona z całym przepychem. Reżyserję prowadzi M. Dowmunt. Nad działem muzycznym czuwa kapelmistrz W. Sirotka. Tańce i ewolucje układu profesora A. Lubińskiego. Premjera operetki „Księżniczka dolarów” budzi słusze zainteresowanie.

KINO „ORZEŁ”

wyświetla zajmujący film, pełen oryginalnych pomysłów i przygód, których tłem są malownicze i egzotyczne miasta pomiędzy Nowym Jorkiem a... Honolulu. Dobry i dowcipny scenarzysta. Reżyserja Jacoby'ego doskonała. Kreacja swoją w tym filmie wysuwa się Alga Brink na czoło światowych gwiazd... działa ona poprostu fascynująco na widza... prócz tego jak zwykle nadprogram.

KINO „APOLLO”

wyświetla film monumentalny według powieści Emila Valabrega, wykonany na podstawie tajnych archiwów ochrony carskiej p. t. „Ostatni Carowie”. Przygody miłosne cara Wszechrosji oraz życie prywatne władców Rosji.

KINO „NOWOŚCI”

wyświetla sensacyjny film p. t. Rinaldo - Rinaldini (kobiety i perły) w roli głównej Lucjano Albertini, prócz tego nadprogram.

Toruń.

TEATR POMORSKI

Dziś we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 4-ej popoł przedstawienie popularne dla wojska i rodzin wojskowych, na którym dany będzie dramat historyczny p. t. „Obrona Częstochowy” czyli „Przeor Paulinów”.

We wtorek o godz. 8-ej wieczorem prześlizgnie operetka Falla p. t. „Róża Stambułu”. Czarująca muzyka, wystawa, ośniewająca isticie wschodnim przepychem i świetna gra artystów z pp. Zdzitowieckim, Hajdamowicz, Porębską, Lenczewską, Jaworskim, Chrzanowską, Plucińskim, Jaglarzem, Erhardtówną i Kamieniecką na czele — składają się na całość nieprzeciętną, to też nie dziwnego, że tłumy publicz-

ności oklaskują gorąco „Różę Stambułu” oraz rewję, która urozmaica przepięknymi tańcami siostr Piechotówn i oraz corps de baletu przedstawienie operetkowe. Atrakeję rewji stanowi p. Helena Bożewska w roli recytatorki.

W środę, dnia 28 bm. dramat historyczny p. t. „Obrona Częstochowy”. Będzie to ostatnie przedstawienie popularne tego niezwykle wzruszającego dramatu, poczem „Obrona Częstochowy”, pomimo iż cieszy się stale niebywałym powodzeniem — schodzi z afisza. Ceny miejsc najniższe od 20 gr. do 2.50 zł.

KINO „CORSO”

„Królewskie klejnoty” w 10 aktach. Nadprogram: Szampańska komedia w 2 aktach.

Radjoprogram

ŚRODA 28. XI

WARSZAWA: 15.45—16.00. Kom. harcerski; 16.00—16.30. Koncert płyt gramof.; 16.30—16.55. Progr. dla młodz.; 17.35—18.00. „Skrzynka pocztowa”; 18.00. Koncert pop. ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 19.00—19.20. Rozmaitości; 20.20—20.30. Nadpr. i kom.; 20.30. Wieczór kameralny Konserw Warsz.; 22.05—22.20. Kom. P. A. T.; 22.20—22.30. Kom. polic., sport, i nadpr.; 22.30—23.30. Transm. muzyki lekkiej i tan.

POZNAŃ: 14.00—14.15. Notów. giełdy pien. i zboż.-towarowej; 14.15—14.30. Kom. PAT'a; 17.30—18.00. Aud. dla dzieci; 18.00—19.00. 13-ta Godzina Niespodzianek; 19.00—19.30. Kronika; 20.30—22.00. Recital skrzypcowy słynnej wiolinistki Ireny Dubiskiej; 22.40—24.00. Muzyka tan. z winiarni „Carlton”.

KATOWICE: 16.00—16.30. Muzyka płyt gramof.; 16.30—16.55. Transm. z krak. Aud. dla młodz.; 18.00—19.00. Transm. koncertu pop. z Warszawy; 19.00—19.20. Rozmaitości; 19.25—19.55. Po-

gad. z działu: „Gospodyni śląska”; 20.30—22.00. Koncert wieczorny muzyki kameralnej; 22.00—22.30. Transm. kom. lotn. - meteor, i PAT'a z Warszawy, oraz kom. sport.; 22.30—23.30. Transm. muzyki tanecznej.

KRÓLEWIEC: 11.30. Płyty gramofonowe; 16.30—18.00. Lekki koncert popołudniowy; 22.30—0.30. Muzyka taneczna z Berlina.

WROCLAW: 16.30. Muzyka operetkowa; 19.50. Rzut oka na współczesność; 20.15. Käte Graber odśpiewa pieśni Winternitza i Horna; 21.00. Program życzeń, radjoork.

Humor.

NA WSZYSTKO JEST SPOSÓB.

— Na miły Bóg! Powiedz mi, jak mogłeś wziąć za żonę kobietę, która się tak straszliwie jaka...

— Wszystko ma swoje dobre strony. Kiedy wracam późno do domu z jakiejś nocej hulanki, zanim żona moja zdola wypowiedzieć kilka słów wyrzutów, ja już smacznie chrapię i nie nie słyszę...

NALEŻYTA ORJENTACJA.

W pewnym muzeum, jeden ze zwiedzających pluwał nagle na ścianę. — W tej chwili zbliża się do niego służący i mówi:

— Jak pan może pluć tutaj na ścianę...

— A czy nie widzi pan, że na ścianie wisi napis: „Uprasza się nie pluć na podłogę”...

PRZED SADEM.

Młoda mężatka staje przed sądem w sprawie separacji z mężem. Zapytana przez sędziego, czy zgadza się na rozwójcie się z mężem, odpowiada:

— Chętnie zgodziłabym się na separację od łoża i stołu, nie mogę jednak zgodzić się na separację od samochodu mego męża...

Złote medale
na każdej wystawie

Zastępstwa: Warszawa, Katowice,
Lwów, Poznań, Gdańsk

Znawcy Kupują

PIANINA JÄHNE'go

Centrala Pianin
Bydgoszcz

ulica Pomorska nr. 10.

Telefon 17-38.

Telefon 17-38.

Ogłoszenie.

8 Okręgowe Szefostwo Budownictwa Toruń ogłasza na dzień 21 grudnia 1928 r. godz. 10-ta w miejscowości Leśniewo w lokalu sołtysa p. Kanieckiego ustny przetarg publiczny dla osób i instytucji cywilnych na drewno użytkowe i opałowe z lasu wojskowego Leśniewo. —

Warunki przetargu i ceny ogłoszone będą na miejscu przed przetargiem. —

Sprzedaż tylko za gotówkę.

8 Okręgowe

Szefostwo Budownictwa Toruń.
L. dz. 12618/28 Adm.

Tanie mięso

z uboju eksportowego

ulica Chełmińska 40
„ Koszarowa 16.

LOSYPolsk.Państw. Loterji Dobr.

nadeszły. Jednorazowe ciągnięcie
1/2 losu 4 zł., 1/1 losu 8 zł.
Wygrane po 30 000, 15 000 zł. i t. d.
Wypłata wygranych w gotówce
bez żadnych potrąceń

Kolektura Loterji Państw.
GRUDZIĄDZ, ul. Stara nr. 11.

TAPETY!

Nowości do tapetowania pokoiów
dla łalek oraz dekoracji okien wy-
stawowych nadeszły.

☛ Kolekcje próbek na żądanie.

P. Marschler, Grudziądź

Pl. 23 Stycznia 18 Tel. 517.

WYJĄTKOWA OKAZJA!!

Wielki wybór najnowszej konfekcji
damskiej, męskiej, dziecięcej, galanterja i obuwie

po cenach najniższych i na dogodnych warunkach.
≡ Obejście składu nie obowiązuje do kupna. ≡

DOM KONFEKCYJNY

J. Młynarski i S-ka, Toruń, Łazienna 28.

Kino Apollo

Początek przedst. o godz. 6.20 i 8.30.

Dziś premjera monumental-
nego arcydzieła pod tytułem:

„OSTATNI CAROWIE”

podług powieści Emila Valabrega: „Tragiczne dzieje ostatnich Carów”. Film wykonany na podstawie tajnych archiwów ochrony carskiej: Przygody miłosne Cara Wszechrosji — Życie prywatne władców Rosji. Pomimo wielkich kosztów, ceny nie podwyższone. Aby uniknąć natłoku, uprasza się Szan. Publ. o przybycie na pierwsze przedstawienie.

